

# Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 117 (2260)

LUBLIN, PONIEDZIAŁEK, 18 MAJA 1953 R.

Cena 20 gr

## Aby rósł stalowy fundament socjalizmu

### Zalogi zakładów przemysłowych współzawodniczą w terminowości dostaw dla Nowej Huty

WARSZAWA (PAP). — Nowa Huta jest na ustach wszystkich. Wzmagają się prace na poszczególnych odcinkach budowy Kombinatu, wciąż potężniejsza akcja zobowiązań załóg fabryk — dostawców.

Budowniczo największej w kraju nowohutnickiej odlewni meldują: „Montaż drugiego pieca żeliwnego został zakończony”.

Poznańscy kolejarze otworzyli „zieloną drogę” dla Nowej Huty, rzucając hasło przyspieszenia przewozów dla Kombinatu. Zalogi huty im. Dzierżyńskiego, Zakładów M-3 w Łodzi, poznańskich stocznii i innych zakładów włączają się do współzawodnictwa o tytuł najlepszego dostawcy dla Nowej Huty. Napływają już pierwsze meldunki o realizacji zobowiązań.

#### Pięciokrotnie więcej wody od Warszawy

KRAKÓW—NOWA HUTA (PAP). Pięciokrotnie więcej wody niż Warszawa zużywać będzie Nowa Huta. Te olbrzymie ilości wody popłyną do rejonów produkcyjnych Kombinatu potężnym, stalowym rurociągiem z Wisły.

Budowa tej wielkiej arterii wodnej trwa wcalej pełni. Pierwszą z przewodów rurociągu, w którego wnętrzu swobodnie poruszać się może dorosły człowiek, doprowadzony został do granic terenów Kombinatu.

Staną już drugi piec żeliwny. Ekipy monterskie, pracujące w nowohutnickiej, największej w kraju odlewni żeliwa, meldują: „Zakończyliśmy w terminie montaż drugiego pieca żeliwnego”. Obecnie rozpoczyna się suszenie tego wielkiego agregatu. Jest to ostatni etap prac przed oddaniem pieca do produkcji.

#### Poznańscy kolejarze utworzyli „zieloną drogę”

POZNAŃ (PAP). Kolejarze stacji Poznań—Główny, pragnąc ze swej strony przyczynić się do przyspieszenia uruchomienia Kombinatu Nowa Huta powzięli na masowce zwolanej w związku z wejściem w

życie nowego rozkładu jazdy — szereg cennych zobowiązań. Na wniosek ZŁIP-owca Waleriana Szela, który niedawno opuścił szeregi Wojska Polskiego i pełni obecnie funkcje manewrowego, kolejarze stacji Poznań—Główny postanowili przyspieszyć przewóz wszystkich wagonów przechodzących przez tę stację z przznaczeniem dla Nowej Huty.

#### Współzawodnictwo o tytuł najlepszego dostawcy

STALINOGRÓD (PAP). Cała załoga huty im. Feliksa Dzierżyńskiego walczy obecnie na wszystkich odcinkach o terminowe, a w wielu wypadkach przedterminowe wykonanie dostaw dla Nowej Huty.

Np. pracownicy działu głównego technologa postanowili skrócić o cały miesiąc termin wykonania dokumentacji urządzeń na dostawy.

Również walcownicy postanowili wykonać wiele ton stali różnych profili na długo przed określonym terminem.

Wielkopieczownicy walcząc o rytmiczne wykonywanie planów dziennych, uzyskują coraz lepsze wyniki zarówno pod względem ilości jak i jakości surówki. Już w maju wytopili oni 274 tony surówki ponad plany dzienne poprawiając jednocześnie jakość.

ŁÓDŹ (PAP). Załoga Zakładów Wytwarzających M-3 postanowiła skrócić o miesiąc termin dostawy zamówionych dla Nowej Huty 28 transformatorów i ukończyć ich produkcję do dnia 30 czerwca br.

Podobne zobowiązania podjęli pracownicy wszystkich działów Zakładów M-3.

#### Pierwsze meldunki o realizacji zobowiązań

STALINOGRÓD (PAP). Od pierwszych dni po podjęciu zobowiązań przyspieszenia dostaw dla Nowej Huty załoga Bielskiej Fabryki Maszyn „Befama” zwiększyła tempo prac. W wyniku tego roboty przy dziesięciu urządzeniach, które miały być wysłane dla Nowej Huty pod koniec II kwartału br., zostały w tych dniach zakończone.

GDAŃSK (PAP). — Również i mniejsze wytwórnie, produkujące materiały pomocnicze dla Nowej Huty, doceniając wagę jak najszybszego uruchomienia tego ważnego obiektu przemysłowego, pragną przez wykonanie otrzymanych zamówień przed terminem przyczynić się do przyspieszenia budowy wielkiego Kombinatu.

Do tego rodzaju zakładów należy Wytwórnia Uszcełek „Morpak” w Gdańsku. Otrzymała ona ostatnio zamówienie na wykonanie pewnej partii uszcełek dla Nowej Huty. W ostatnich dniach załoga zameldowała, że zamówienie zostało wykonane. Kontrola techniczna, badająca jakość wykonanych uszcełek, nie stwierdziła ani jednego braku. Na 53 dni przed terminem budowniczo Nowej Huty otrzymają tak potrzebne im materiały pomocnicze.

## DOKP i Komitet Węzła Kolejowego zapomnieli o parowozowni w Lublinie

Parowozownia lubelska podobnie jak inne fabryki i zakłady przemysłowe opiera swoją produkcję na planach dekadowych i miesięcznych.

Biorąc pod uwagę wyniki z roku 1949 i przyjmując za podstawę cyfrę 100% dowiadujemy się, że realizacja planów w roku 1950 przyniosła 116%, w roku 1951 — 127%, a w roku 1952 — 130%.

Plan napraw rewizyjnych w roku 1952 wykonano ilościowo w 101%, przy czym plan napraw parowozów w stosunku do roku 1951 wzrósł o 11%. Przy każdej naprawie rewizyjnej zużyto przy tym 196 godzin roboczych mniej niż w latach poprzednich.

Przez zmiękczenie wody w kotłach parowozowych metodą „Sodofas” przebiegi między myciami kotłów wzrosły z 1980 krł w roku 1949 do 21.000 km w roku bieżącym.

Osiągnięcia te parowozownia lubelska zawdzięcza ofiarnej pracy załogi i szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu pracy.

Dzięki rozwojowi tego ruchu

## Zyczenia Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju dla Krajowego Kongresu Pokoju W. Brytanii

WARSZAWA (PAP). — W związku z odbywającym się w Manchester (Wielka Brytania) Krajowym Kongresem Pokoju—Polski Komitet Obróńców Pokoju przesłał do Brytyjskiego Komitetu Obróńców Pokoju depeszę następującej treści:

„Z okazji Krajowego Kongresu Pokoju przesyłamy Wam serdeczne życzenia owocnych obrad dla dobra sprawy pokoju i przyjaźni między narodami.

Napawa nas radością fakt, że idea rozwiązywania spornych zagadnień międzynarodowych drogą rokowań i porozumienia zyskuje coraz to nowe miliony zwolenników w Waszym kraju i wierzymy głęboko, że lud angielski uczyni wszystko, aby przyczynił się do zachowania i utrwalenia pokoju na świecie.

Zapewniając Was o przyjaźni narodu polskiego dla narodu angielskiego, przesyłamy Wam braterskie pozdrowienia”.

ZA POLSKI KOMITET OBRÓŃCÓW POKOJU

(—) Jarosław Iwaszkiewicz

## Protest ambasady polskiej w Rzymie przeciw udziałowi członków rządu włoskiego w antypolskiej imprezie

RZYM (PAP). W dniu 14 kwietnia br. ambasada PRL w Rzymie przesłała włoskiemu ministerstwu spraw zagranicznych notę następującej treści: „Ambasada PRL w Rzymie przesyła wyrazy szacunku ministerstwu spraw zagranicznych i z polecenia swego rządu ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

W związku z odbywającą się we Włoszech imprezą pod nazwą „Mięsiąca braterstwa polsko-włoskiego”, zorganizowaną przez działający na terytorium Włoch tzw. „Związek Polskich Inwalidów Wojennych we Włoszech” ukazało się wydawnictwo zawierające obelżywe i oszczercze zwroty w stosunku do Polski i jej rządu. Do komitetu honorowego tej imprezy weszli m. in. członkowie rządu włoskiego oraz inne osobistości oficjalne. Jak wynika ze wspomnianego wydawnictwa, w składzie komitetu znajdują się m. in. panowie Segni Antonio — minister oświaty, Aldisio Salvatore — minister robót publicznych, Resta Raffaele — wiceminister oświaty, Marras Alfisio — szef sztabu generalnego armii włoskiej, Urbani Aldo

— szef sztabu lotnictwa, Ferrero Di Cavalleri Leone — kapelan naczelny armii włoskiej.

Tak więc rząd włoski przez udział swoich członków i osobistości oficjalnych dał jawny dowód swego poparcia dla oszczerczej imprezy, skierowanej przeciwko Polsce i jej rządowi.

Ambasada PRL nie może pominąć również powszechnie znanego faktu, że związek tak zwanych wojennych inwalidów polskich we Włoszech w swej istocie jest ośrodkiem akcji dywersyjnej, wywiadowczej i szkalującej Polskę.

Ambasada wyraża jak najenergiczniejszy protest przeciwko udziałowi członków rządu włoskiego i włoskich osobistości oficjalnych w powyższej antypolskiej imprezie.

## Wbrew woli narodu

BERLIN (PAP). — Jak podaje z Bonn agencja ADN, Bundesrat (wyższa izba parlamentu bońskiego) 23 głosami przeciwko 15 zaakceptował wniosek premiera Badenii - Wirtembergii Reinholda Małora (FDP), aby uznać ustawy ratyfikacyjne do „układu ogólnego” i układu o „europejskiej wspólnoty obronnej” za przyjęte, ponieważ Bundesrat nie skorzystał w terminie z przysługującego mu prawa zajęcia stanowiska wobec dwóch zasadniczych ustaw ratyfikacyjnych, uchwalonych przez Bundestag.

Tą samą większością 8 głosów Bundesrat postanowił przyjąć ustawy ratyfikacyjne do dodatkowych układów, regulujących sprawy finansowe i poboru kruta. Tak więc tok ratyfikacyjny w parlamencie bońskim został zakończony. Obie izby parlamentu — Bundestag i Bundesrat — przyjęły wbrew woli przeważającej większości narodu niemieckiego zbrodnicze układy wojenne, sprzeczne z żywotnymi interesami Niemiec.

Jak podaje agencja ADN, na posiedzeniu Bundesratu nie przybyło wielu socjaldemokratycznych członków tej izby, m. in. socjaldemokratyczny minister w koalicyjnym rządzie Badenii — Wirtembergii. Tylko dzięki temu zdradzieckiemu posunięciu, w Bundesracie znalazła się większość, która akceptowała odpowiedzialny życzeniom Adenauera wniosek premiera Badenii — Wirtembergii.

PARYŻ (PAP). — Prasa omawia uchwały Bundesratu, zaznaczając równocześnie, że walka przeciwko ostatecznemu nadaniu mocy prawa układowi wojennym w Trizonii nie zakończyła się. Prasa przypomina, że prezydent Heuss zmuszony był zobowiązać się, że nie podpisze układów, zanim Trybunał Konstytucyjny nie wyda orzeczenia w sprawie ich zgodności z konstytucją.

## »Sztandar Ludu« swoim czytelnikom w Dniach Oświaty, Książki i Prasy

Wczoraj z okazji rozpoczęcia Dni Oświaty, Książki i Prasy redakcja „Sztandaru Ludu” wspólnie z Okręgowym Zarządem Kin i Centralą Wynajmu Filmów zorganizowała w sali kina „Apollo” w Lublinie wielką imprezę artystyczną połączoną z wylosowaniem i rozdaniem nagród wśród uczestników ankiety filmowej. W części artystycznej wziął udział chór Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej im. Unii Lubelskiej oraz zespół wokalnolubelski PPK „Ruch”. Na zakończenie wyświetlono film „Śmiały ludzie”.

Obszerniej o imprezie napiszemy w jednym z najbliższych numerów. (j)

18 maja rb. o godz. 18.30 w sali Powiatowego Domu Kultury w Chełmie spotkanie redaktorów „Sztandaru Ludu” z czytelnikami na WIELKIEJ IMPREZIE ARTYSTYCZNEJ pn. „Z piosenką i z humorem redagujemy gazetę” w wykonaniu artystów Teatru Państwowego im. J. Osterwy w Lublinie. Wstęp zł 3 i 6.

Pozostały bilety do nabycia w lokalu Redakcji „Sztandaru Ludu” w Chełmie, ul. Obłomska 20 za okazaniem kuponu wyciętego z gazety od godz. 8—14, w Powiatowym Domu Kultury od godz. 15—18.

wśród drużyn parowozowych, zlikwidowano poważne trudności w węźle Rozwadów, osiągnięto znaczne oszczędności w opale oraz spowodowano, że podłogi kursujące na trasie Rozwadów — Lublin przewożą 1500 ton zamiast dotychczasowych 850 ton. Należy tu wymienić nazwiska maszynistów: Uszpalewicz, Warchołowski, Obrusiewicz, Słomki, Racy, Nowakowski, Tatary, Szyby i Rzeźniczuka.

Inni maszyniści, członkowie parowozowych drużyn osobowych wyróżniają się jazdą bezawaryjną. Są to ob. ob. Sitkowski, Dudziński, Kitliński, Jankowski, Garczyński, Czarski, Jaworski i inni.

W warsztacie naprawy bieżącej przodują brygadziści: Okoń, Chrappek, Chyliński, Kliczyński, Szabot i Kamiński.

Są również przodownicy w warsztacie naprawy rewizyjnej parowozów, w warsztacie gospodarczym i w składzie opału.

Obok tych wzorowych, solidnych, pracujących i zachowujących się nienagannie robotników są jeszcze niestety w parowozowni lubelskiej i tacy, którzy zaniedbując swoje obowiązki, bumelując i upijając się hamują wykonanie planów w poszczególnych warsztatach i wpływają ujemnie na młodzież. Część tych nierobów i pijaków zwolniono już z prac. Tacy jak: Adam Wrzeszcz, Leonard Pietura, Jan Czuczulęński, Stanisław Drabik, Czesław Augustowski są przestroga dla innych i jaskrawym przykładem jak się pracować nie powinno.

Pozostali jeszcze i tacy w parowozowni, którzy przez nieuwagę a czasem lekceważący stosunek do pracy narażają na straty gospodarkę państwową. Wiele awarii powstaje w dużej mierze z winy takich maszynistów jak Lato i Zyzik.

Najbardziej godnym napiętnowania jest jednak wypadek z dnia 13 kwietnia kiedy to jeden z kolejarzy — Milewski pełnił służbę w pociągu ratowniczym w stanie nietrzeźwym.

Są jeszcze poważne niedociągnięcia w organizacji pracy parowozowni. Zdarza się często, że plany produkcyjne, obowiązujące całą załogę leżą w biurze technicznym i nie docierają do stanowisk roboczych. Znaczne luki posiada jeszcze dział zaopatrzenia, który bardzo rzadko dostarcza w terminie potrzebne do produkcji materiały i części zamienne.

Szkolenie zawodowe nie stoi również na należytym poziomie chociaż w parowozowni daje się odczuć dotkliwie brak wykwalifikowanych robotników.

Wszystkie te sprawy należą nie tylko do naczelnika i administracji parowozowni, ale również do Komitetu Węzła Kolejowego PZPR, Zarządu Zakładowego ZMP i organizacji związkowej, które powinny częściej niż dotychczas odwiedzać parowozownię i prowadzić tam stałą pracę polityczno - uświadamiającą. Pomoże to nie tylko w zlikwidowaniu do końca pijaństwa i bumelancja, ale przyczyni się do usunięcia istniejących tam jeszcze niedociągnięć, a co za tym idzie zapewni pełne wykonanie planów produkcyjnych. (d)

## Krytyczny stosunek Kanady do propozycji amerykańskich w Panmundżonie

NOWY JORK (PAP). Według doniesień agencji prasowych, Kanada wyraziła wobec Stanów Zjednoczonych niezadowolony z powodu propozycji gen. Harrisona zgłoszonych w Panmundżonie podczas rokowań o rozejm w Korei. Jakkolwiek dyplomaci kanadyjscy odmówili podania szczegółów, to jednak stwierdzili oni, że Kanada uważa plan strony koreańskiej - chińskiej „za nieco bardziej nadający się do przyjęcia niż sądzi rząd Stanów Zjednoczonych”.

## 5 razy więcej książek niż przed wojną

# Dni Oświaty, Książki i Prasy przeładem osiągnięć kulturalnych Polski Ludowej

### Przemówienie inauguracyjne ministra oświaty Witolda Jarosińskiego

W dniu 16 bm. w przeddzień Dni Oświaty, Książki i Prasy minister oświaty Witold Jarosiński wygłosił przez radio przemówienie na temat osiągnięć Polski Ludowej w dziedzinie upowszechnienia kultury. Skróty przemówienia podajemy niżej.

„Towarzysze, Obywatele, Młodzieży!

Po raz piąty obchodzimy w Polsce Ludowej Dni Oświaty, Książki i Prasy!

Chociaż młoda jest jeszcze tradycja Dni, ale stanowi już ona trwałe dorobek w naszym życiu.

Są bowiem Dni Oświaty, Książki i Prasy wyrazem i znamiem nowych czasów, nowej epoki, którą tworzy zwycięska klasa robotnicza natchniona nieśmiertelnymi ideami Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina.

Walcząc pod sztandarem socjalizmu o zbudowanie nowego życia, wolnego od wyzysku i uciemiężenia mas pracujących, polska klasa robotnicza stała się nosicielką i kontynuatorką najpiękniejszych i najlepszych tradycji kulturalnych naszego narodu, stała się równocześnie motorem dalszego rozwoju i rozkwitu kultury polskiej.

Revolucja kulturalna swym twórczym porywem ogarnia coraz szersze masy. Głód wiedzy, nauki, pragnienie książki, prasy, rozrywki kulturalnej stają się coraz bardziej powszechne. Toteż rosną niebывale szybko nakłady prasy i książek, rośnie ilość bibliotek, teatrów, kin, świetlic, domów kultury itp.

Tak np. w latach 1945—1952 wydaliśmy 510 milionów egzemplarzy książek, czyli w ciągu 8 lat o 100 milionów więcej niż w czasie 20-letniego międzywojennego. „Pan Tadeusz”, największe arcydzieło literatury polskiej osiągnął nakład 1 miliona 600 tysięcy egzemplarzy. Również czytelnictwo literatury pięknej, rośnie zapotrzebowanie na literaturę polityczną, na dzieła kla-

syków marksizmu-leninizmu. „Krótki kurs historii WKP(b)” osiągnął nakład półtora miliona egzemplarzy.

W roku 1952 przypadało w Polsce 5 razy więcej książek na każdego obywatela niż przed wojną.

Podobnie bujnie rozwija się prasa. Nakłady czasopism i gazet wzrosły 14-krotnie w stosunku do okresu 20-lecia Polskiej kapitalistycznej. Prasa stała się potężnym narzędziem w rękach mas pracujących w walce o wyższą świadomość polityczną, o mobilizację do współzawodnictwa pracy i wykonywania planów produkcyjnych, do realizacji wielkich celów narodowych, do czujności i walki z wrogiem klasowym, do walki z przeżytkami ustroju kapitalistycznego w świadomości ludzkiej, coraz szerzej stosując stalinowską zasadę śmiałej krytyki i samokrytyki.

Obserwujemy niezwykle szybki rozwój oświaty i szkolnictwa.

Wzorem i przykładem jest dla nas Kraj Rad, który buduje obecnie komunizm, szczytowy wyraz rozwoju współczesnego społeczeństwa, ustroj, w którym rozwój kulturalny całego społeczeństwa osiągnie niebywały w dziejach ludzkości poziom.

Rozwój kultury w ZSRR i krajach demokracji ludowej potwierdza jeszcze raz, że państwo rządzone przez klasę robotniczą i pracującą chłopstwo dąży do jak najpełniejszego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa.

Takiego rozwoju kultury i takich perspektyw rozwoju nie znają i nie mogą znać kraje kapitalistyczne.

Mamy ponad 4 tysiące bibliotek powszechnych i około 21 tysięcy punktów bibliotecznych. Łącznie z bibliotekami szkolnymi i naukowymi nasze księgozbiory liczą 59 milionów tomów.

W toku tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy winien włączyć się do akcji upowszechniania książki i prasy nowy aktywny spośród intelli-

gencji, robotników i chłopów, młodzieży szkolnej.

Niech biblioteki i punkty biblioteczne podniosą swą pracę na wyższy poziom i staną się prawdziwymi placówkami kultury, propagandy książek, poradniami czytelnictwa.

Dom Książki winien sięgnąć do nowych form sprzedaży pozaksięgarskiej, rozwijając różne metody docierania do nabywców, rozszerzając sieć społecznych kolporterów w zakładach pracy, uczelniach i szkołach.

Trzeba rozwijać szerzej ruch korespondentów robotniczych i chłopskich, dyskusje nad książką, spotkania z pisarzami i redaktorami gazet.

Zadaniem naszym jest, aby dorobek tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy stał się początkiem wyższego etapu naszej bardziej niż dotychczas stałej i systematycznej pracy w dziedzinie upowszechnienia czytelnictwa, jako niezawodnego środka wychowania mas. Niech Dni Oświaty, Książki i Prasy przekształcą się w nieustającą wytrwałą walkę o dalszy wzrost kultury, o pokój, o Plan 6-letni, o socjalizm.

## Robotnicy amerykańscy żądną rozejmu w Korei

NOWY JORK (PAP). Jeden z większych związków zawodowych w Stanach Zjednoczonych — Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Mięsnego — ogłosił w Chicago deklarację, domagającą się rozejmu w Korei oraz przeprowadzenia rokowań w sprawach Dalekiego Wschodu z udziałem Chin Ludowych.

Deklaracja podkreśla, że obecnie istnieje zasadnicze porozumienie, co do wszystkich głównych punktów w sprawie rozejmu w Korei oraz, że rokowania na temat Dalekiego Wschodu są niemożliwe bez udziału Chin Ludowych. Deklaracja wskazuje, że Stany Zjednoczone uparcie wiążą swą politykę z Czang Kai-szekiem zdyskredytowanym i skorumpowanym dyktatorem odrzuconym przez własny naród. Czang Kai-szek — stwierdza deklaracja — utrzymuje się na Formozie jedynie dzięki pomocy amerykańskiej.

## Wojna w służbie spekulacji Ujawnienie szczegółów skandalicznej afery spekulacyjnej we Francji

PARYŻ (PAP). — Tygodnik francuski „Observateur” zamieścił ostatnio artykuł, w którym ujawnił skandaliczną aferę spekulacyjną związaną z wojną w Indochinach i trwającą od przeszło siedmiu lat.

Stwierdzając, że „nie chodzi tu o zwykłe nadużycia lub indywidualne przestępstwa, lecz o system, który ciąży na całym francuskim życiu politycznym i wyjaśniając w znacznej mierze powody kontynuowania wojny w Indochinach”, tygodnik opisuje charakter tych spekulacji. Kurs piastra (waluta marionetkowego reżimu Bao Dai'a w Indochinach) został ustalony dekretem z 25 grudnia 1945 r. na 17 franków. Jednakże kurs ten nie odpowiada realnej wartości piastra.

Według danych tygodnika, siła nabywcza 10 tysięcy piastrow w Indochinach równa się 70 tysiącom franków, w Paryżu zaś 10 tysięcy piastrow wymieniono oficjalnie na 170 tysięcy franków. Wprowadzenie dolarów do spekulacji zwiększa jeszcze zasięg tych machinacji giełdowych. W Paryżu kurs dolara wynosi 350 franków — a w Saigonie 50 piastrow. Za 50 piastrow otrzymuje się w Paryżu 850 franków, t. j. przeszło dwa dolary. W ten sposób przy pomocy legalnego transferu waluty z Paryża do Saigona i na odwrót spekulanci otrzymali przeszło 100% zysku.

Tygodnik stwierdza dalej, że spekulacja piastremi kosztuje Francję 500 milionów franków dziennie. Ogólna strata dewiz przez Francję w ciągu siedmiu lat, wywołana tymi spekulacjami i sztucznym kursem piastra, tygod-

nik ocenia na co najmniej 1000 miliardów franków.

„Spekulacja piastremi stanowi haniebną aferę — pisze „Observateur”. Łatwo zrozumieć zatem — dodaje tygodnik — dlaczego pewni ludzie nie chcą, aby wojna indochińska się skończyła. Byłby to koniec ich dochodów.”

Tygodnik zamieszcza jednocześnie fotokopie dokumentów dotyczących machinacji spekulacyjnych.

Ujawnione przez „Observateur” szczegóły wywołały konsternację w kołach handlowych i oburzenie opinii publicznej. Reakcyjny „La Croix” przyznaje, że „niektóre źródła podają, iż te skandaliczne spekulacje kosztują Francję ponad 200 miliardów franków rocznie, nie mówiąc już o ohydnych operacjach, które pozwalają pewnym rycerzom przemysłu bogacić się na wojnie”. Pismo zapytuje: „Czyżby zatem „spisek handlarzy armat” nie był komunałem, ale smutną i oburzającą rzeczywistością? Z sytuacji tej — konkluduje „La Croix” — można wyciągnąć rozmaite wnioski polityczne. Prowadzi stąd tylko jeden krok do stwierdzenia, że wojna trwa tak długo po to, by umożliwić kontynuowanie tych spekulacji...”

Dziennik „Liberation” w artykule wstępnym pisze: Korupcja i spekulacja zarównała rządowi francuskiemu klientele wojenna. Mogło to wywołać wrażenie „porażki” między innymi pewnych kół indochińskich dla rządu. Wszelko to — podkreśla dziennik — dzieło się kosztem podatnika francuskiego... Jednakże spekulacje przybrały gigantyczne rozmiary. W nie-

„Normy w wielu wypadkach są źle obliczone”

## Robotnicy na temat artykułu przewodniczącego CRZZ Wiktora Kłosiewicza „O uporządkowanie systemu płac i norm”

Artykuł przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosiewicza pt. „O uporządkowanie systemu płac i norm”, zamieszczony w „Trybunie Ludu” z dnia 10 bm., jest żywo komentowany i omawiany przez robotników. W licznych wypowiedziach robotnicy wielu fabryk przemysłu metalowego i budów podkreślają słusność tego artykułu i ilustrują go przykładami ze swych zakładów.

GDANSK (PAP). — Duże zainteresowanie wzbudził artykuł przewodniczącego CRZZ wśród robotników Stoczni Gdańskiej. M. in. brygadista Władysław Szymczak mówi:

„W naszym Wydziale Centralnym Mechanicznym Stoczni jest wiele tego rodzaju błędów, o których mówi w swoim artykule tow. Kłosiewicz. Najlepszym tego przykładem są normy przy wykonywaniu tzw. wyczystek do kotłów. Pomimo wprowadzenia wielu ulepszeń technicznych, które pozwalają poważnie zwiększyć wydajność, normy na wykonanie tych robót pozostały bez zmian. Robotnicy zatrudnieni przy tych pracach bez większego wysiłku wykonują 300 albo i więcej procent normy. Tyle samo więc, co wykonywali i przedtem, kiedyś pracowali w zupełnie innych warunkach, kiedy nasza Stocznia dopiero się rozbudowywała i kiedy dopiero zaczęliśmy stawiać pierwsze kroki nad upowszechnieniem postępu technicznego. Ulepszenia techniczne nie zostały więc wykorzystane. Kilka brygad montażystów w wyniku nieuporządkowania norm bez trudu wyrabia je w 300—350% przy wykonywaniu drzew wodoszczelnych. Jest to krzywdzące dla tokarzy, którzy w wielu wypadkach mają znacznie wyższe kwalifikacje zawodowe, ale zarabiają mniej od montażystów.”

WARSZAWA (PAP). — Żywo komentują artykuł przewodniczącego CRZZ robotnicy Zjednoczenia nr 2 BOR w Warszawie.

Erygadista murarski z budowy tzw. „okraglaka” przy ul. Nowotki — Władysław Korzeniowski mówi: „Normy murarskie na naszej budowie są ustalone stosunkowo dobrze, ale na innych budowach są często nieuporządkowane i to powoduje różne niesprawiedliwości. Moja brygada wykonuje średnio 120—130 proc. normy, a czasem więcej. Pracujemy przy budowie nietypowej i bardzo trudnej. Wiele szczegółów jest trudnych w wykonaniu, a normy mamy takie same jak murarze,

którzy pracują przy budowach typowych, gdzie praca jest łatwiejsza. Widać, że normy są w wielu wypadkach źle obliczone”.

## Fotografie obywateli włoskich jako „dokumenty” o krajach demokracji ludowej Fakty demaskują oszczerczą wystawę w Rzymie

RZYM (PAP). — Jak już podaliśmy, dnia 6 maja otwarta została w Rzymie oszczercza wystawa, oparta na świadomości sfałszowanych danych, a skierowana m. in. przeciwko Polsce. W dniu 11 maja br. wiceminister spraw zagranicznych S. Wierbiński przyjął ambasadora Włoch w Warszawie pana Guarnaschelli i złożył na jego ręce protest rządu polskiego z powodu otwarcia oszczerczej wystawy, żądając jednocześnie jej zamknięcia.

Podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów Włoch, Tupini, który dokonał otwarcia wspomnianej wyżej wystawy, oświadczył, komentując protest rządu polskiego, że „wystawa jest oparta na dokumentach”. Tupini powiedział równocześnie, że „jeśli się twierdzi, że dokument jest fałszywy, — należy to udowodnić”.

Włoska prasa podaje obecnie fakty, które ujawniają bezwzględnie metody, przy pomocy których sfałszowano zdjęcia fotograficzne, umieszczone na oszczerczej wystawie. Dziennik „Unita” opublikował oświadczenia dwóch mieszkańców Rzymu, którzy podczas zwiedzania wyżej wymienionej wystawy stwierdzili, że wśród „gnębionych obywateli krajów demokracji ludowej” znajdują się ich własne fotografie. Alfredo Nardecchia, zamieszkały w Rzymie, oświadczył, że na wystawie znajduje się jego fotografia za drutem kolczastym, powiększona do olbrzymich rozmiarów. Dionisio Iudicone, również zamieszkały w Rzymie, oświadczył, że przed trzema miesiącami został sfotografowany przez przygodnego fotoreportera. Gdy Iudicone dnia 8 maja zwiędzał wystawę, zauważył on swą fotografię znacznie powiększoną. Również on przedstawiony został na zdjęciu za drutem kolczastym.

Dziennik „Unita” podaje następnie, że przy wejściu na wystawę znajduje się fotografia „murarza z Azerbejdżanu”. Jak się okazało, „murarzem” tym jest speaker radia rzymskiego, Giovanni Battista Arista.

Ujawnienie niesłychanej afery, mającej na celu bezwzględnie okłamanie opinii publicznej, wywołało powszechne oburzenie i wstrząsające wrażenie we Włoszech.

Prawicowa włoska agencja prasowa „Informitalia” zamieszcza komentarz, stwierdzający m. in.: „Podsekretarz stanu Tupini poważnie zgrzeszył, ponieważ — jak wynika z dowodów dostarczonych przez dziennik „Unita” — na wystawie znajdują się wielkie reprodukcje zdjęć poważnych obywateli Rzymu. Obywatele ci zostali sfotografowani i przedstawieni następnie jako polscy niewolnicy i radzieckie ofiary”.

Nasiępnie agencja „Informitalia” zaznacza: „Sprawa jest szczególnie skomplikowana w związku z tym, że rząd polski zaprotestował z powodu tej wystawy”. Fałszerstwo — stwierdza dalej wspomniana agencja — „musi być uważane za rzecz poważną”.

W kołach dziennikarskich podaje się, że wobec wielkiego wrażenia, jakie cała ta afera wywołała we Włoszech, premier De Gasperi zmuszony jest rozważyć sprawę wszczęcia dochodzeń.

## Z prasy rodzleckiej

### Po wyborach do parlamentu japońskiego

W zamieszczonym na łamach gazety „Trud” artykule, pt. „Po wyborach do parlamentu japońskiego”, czytamy m. in.:

Przeprowadzone ostatnio przedterminowe wybory do parlamentu japońskiego nie zwiastują nadziei, jakie pokładał w nich obóz konserwatywny, zwłaszcza zaś rządząca partia liberalna Jozjidy. Wyniki wyborów świadczą, że nastąpiło znaczne osłabienie pozycji partii reakcyjnych zarówno w Izbie Niższej, jak i w Izbie Radców. Ani jedna z tych partii nie tylko nie uzyskała absolutnej większości, ale nie zdobyła nawet dotychczasowej ilości mandatów.

W obliczu faktu, jakie poniosły próby zapewnienia partii konserwatywnym absolutnej większości w parlamencie za pomocą przedterminowych wyborów, siły reakcji pragną obecnie dojść do celu drogą zakulisowych transakcji politycznych. Jak wynika z komunikatów prasy japońskiej, wysuwa się rozmaite projekty stworzenia „koalicji konserwatywnej”. Najwięcej uwagi poświęca się planom zmontowania bloku dookoła partii Jozjidy stanowiącej moralno - polityczną ośrodek reżimu okupacyjnego. Projekt zmontowania większości parlamentarnej z partii liberalną na czele popierają monopolści japońscy. Domagają się oni stworzenia „trwałego rządu koalicyjnego”, który forsowałby dogodny dla monopolii program remilitaryzacji.

Ale podczas gdy monopolie uważają program remilitaryzacji oraz koncentracji kapitału za źródło maksymalnych zysków, to dla znacznej części burżuazji narodowej program ten jest jedynie zwiastunem ruiny materialnej.

18 maja rozpoczyna się nadzwyczajna sesja parlamentu. Gabinet Jozjidy przygotował na sesję szereg projektów ustaw, uznanych przez demokratyczną opinię publiczną za wybitnie reakcyjne. Są to projekty ustaw o zakazie strajków powszechnych, o militaryzacji oświaty, o dalszej centralizacji policji, o zwiększeniu wydatków wojennych itd.

Naród japoński potępia te reakcyjną politykę.

# Sprawa Jana Matuły (I)

Ogólne zebranie członków spółdzielni produkcyjnej Cichobuz i usunęło z zespołu Jana Matułę. Wraz z nim postanowili wyjechać jego teść Kraska i zięć Marciniak. Dano im podwozy, wywieziono do stacji i w ten sposób ropień zdawał się być radykalnie i ostatecznie usunięty.

Nastał okres siewów wiosennych. Dla gospodarstwa posiadającego kilka setek hektarów okres trudny, wymagający dobrej organizacji pracy i dużego wysiłku tak ze strony zarządu jak i poszczególnych członków. Specjalne zadania stanęły przed młodzieżą, która swoim zapalem mogła porwać starszych, a tym znacznie przyspieszyć przebieg akcji.

Nie można postawić zarzutu, że młodzież nie zdawała sobie z tego sprawy. Na zebraniu, które odbyło się z początkiem marca zetempowscy podjęli szereg zobowiązań, a następnie energicznie zabrali się do ich realizacji. Przygotowali ziarno młóć rankami i nocą, rozrzuć nawóz, dziewczęta poszły za siewnikami. Lecz w najgorętszym okresie kampanii, gdy z powodu sprzyjającej pogody roboty było bardzo wiele i należało się dwoić i troić, zupełnie niespodziewanie wypłynęła na wierzch sprawa Matuły. Trudno powiedzieć w jakich okolicznościach, trudno powiedzieć kto, bezspornie ktoś skumany z wyrzuceniem, puścił pogłoskę, że Matuła został usunięty niesłusznie: decyzja była za pochopna, Matuła tak bardzo nie zawinił, a pozbycie się z niego ludzi jest niekorzystne dla spółdzielni. Młodzież, która dotąd w żadnej sytuacji nie zawiodła, wysuwana obecnie na najbardziej odpowiedzialne odcinki akcji i momentem cokolwiek przeciążona pracą uleciała tym pogłoskom. Szczególnie dziewczęta rozstrząsały między sobą wszystko od początku do końca i doszły do wniosku, że Matułę można było wychować do dobrego spółdzielcy. — Wyrzucenie to za ciężką karę — twierdziły — tym bardziej, że sześć par rąk do pracy dla tak wielkiego gospodarstwa jak Cichobuz nie jest do pogardzenia.

Gdy więc pewnego ranka przewodniczący spółdzielni Paweł Rybka zwrócił uwagę zetempowcom, którzy po wyładowaniu węgla nie śpieszyli się w pole, że robotą na nich czeka, Zofia Piszcz nie wytrzymała.

— Trzeba było Matuły nie wyrzucać! — Zawołała ze złością. To był dobry pracownik. Mógłby nam teraz pomóc on i jego rodzina. Ławitwiej by poszło.

Rybka rozgniewał się bardzo, aż przystanął z irytacji i jako że zawzięcie miał na języku to co i w myśli odpowiedział ostro:

— Kto za Matułą, droga otwarta! Niech się wynosi ze spółdzielni choćby w tej chwili! Damy sobie bez niego radę!

Młodych jakby kto gorącą wodą oblał. Rozjątrzyli się. Zaczęło się uporczywie przypominanie wszystkim co kto miał przeciw przewodniczącemu. Odżyła sprawa nie-



W moskiewskiej fabryce „Moskabel” na szeroką skalę rozwija się współzawodnictwo robotników o przedterminowe wykonanie zamówień dla budowy Kujbyszewskiej i Stalingradzkiej elektrowni wodnych i dla linii wysokiego napięcia Kujbyszew — Moskwa. Napięcie tej linii wyniesie 400.000 volt, długość zaś linii około 900 km. W dziale kabli duże osiągnięcia ma brygada P. Kowala, wykonująca przeciętnie 200% normy. Na zdjęciu: Brygadziści P. Kowal przy nawijaniu kabla.

(Fot — CAF)

wypłaconych premii i kwestia wyboru ziemi pod zasiew buraków cukrowych. Z drugiej strony Rybka nie pozostał zetempowcom dłużny. Zarzucił Stanisławowi Frankowi, skarbnikowi Koła ZMP, że stracił pieniądze przeznaczone na adapter, a co do Marii Szwed, przewodniczącej, stwierdził, że „zachorowała na lenia. W żniwa robi skarpetki na drutach, a w siewy przędzie wełnę”. — Poza tym nie szkoli młodzieży.

W ten sposób powstał w Cichobuzie spłot nieporozumień, które doprowadziły do pewnego rodzaju rozłamu między młodzieżą, a zarządem spółdzielni. Rozłam ten dla dobra gospodarstwa należy przede wszystkim zlikwidować. By to mogło nastąpić trzeba dociec, kto i w czym ma rację.

## KIM BYŁ MATUŁA I ZA CO GO WYRZUCONO

Jan Matuła pochodzi z Chorobrowa, gdzie posiadał sto hektarów obrabianych przez dwunastu parobków. Kiedy we wsi tej zaczęto mówić o założeniu spółdzielni produkcyjnej Matuła należał do gorących jej przeciwników. W końcu zdecydował się przystąpić do tak zwanego Zrzeszenia Uprawy Ziemi sądząc, że ten typ gospodarki pozwoli mu na dalszy wyzysk. Podczas wymiany terenów między Polską a Związkiem Radzieckim Chorobrow przypadł naszemu sąsiadowi, Matuła, Kraska i Marciniak przeniesli się do Cichobuza. Pierwszy z nich od razu zaczął w spółdzielni krętać. Przede wszystkim nie zapisał się sam na członka lecz uczynił to jego żona, on zaś chodził pilnie do roboty, by rozpoznać ludzi, nie dopuścić w stosunku do siebie do poważniejszych podejrzeń i tym łatwiej realizować swoje plany. Były one od początku dość wyraźne. Matuła zmierzał do rozbicia spółdzielni i wycięcia sobie z ogólnego arealu nowego folwarku. W tym celu rozpoczął walkę, by przydzielono mu trzyhektarową działkę przyzgodową, podczas gdy statut przewidywał tylko pięćdziesiąt arów. Gdyby zgodzono się na jego żądania osiągnąłby podwójną korzyść: miałby już zaczątek nowej gospodarki indywidualnej i wywołałby szereg waśni. Inni członkowie bowiem czuli się z pewnością pokrzywdzeni. Gdyby zaś wszystkim przydzielono po trzy hektary statut zostałby obalony i ruina spółdzielni pewna. Taki był jeden konik, na którym Matuła jechał podczas swej bytności w Cichobuzie. Drugi polegał na bałamuceniu mniej świadomych członków, że są wyzyskiwani. To uderzenie skierowane było szczególnie na młodzież i na kobiety. W stosunku do młodych Matuła miał bardzo skomplikowaną politykę. Poznawszy ich zapal i przywiązanie do spółdzielni nie występował wprost, przeciwnie: zachęcał ich do pracy, uczył różnych robot, obchodzenia się z narzędziami, tłumaczył jak się co uprawia, ale przy każdej okazji starał się podsuwać myśl, że „nawet za dziedziców było lepiej”, nie mówiąc już o tym jak dobrze powodziło się u niego owym dwunastu parobkom.

— W ciężkich przedwojennych latach, gdy tyłu było bezrobotnych — dowodził — ja dwunastu ludziom dawałem jeść!

Tak się Matuła wybielał przed młodzieżą, a jak dalece udało mu się pozyskać ich dla swojej wrogiej propagandy niech świadczy fakt, że w okresie kampanii wyborczej, gdy wszyscy członkowie partii i starsi zetempowcy wyjechali w teren pełnić warty, zamarzyło przeszło hektar ziemniaków, gdyż zbuntował kobiety i dziewczęta, by nie szły do roboty „za marne grosze”, jak się wyrażał. Pełniąc dalej rolę „obrońcy uciśnionych” pisywał do „Fali 49” anonimy, że spółdzielcy w Cichobuzie żyją w nędzy. Tym insynuacjom zadawał kłam dniówka obrachunkowa, którą ustalono przy końcu roku. Wyniosła ona 50 zł., a byli tacy jak Hilary Kochan, którzy zarobili w ciągu roku 80 q zboża. Wysokość dniówki i ogólne osiągnięcia gospodarstwa sprawiły, że wielu chłopów indywidualnych z wiosną zapisało się do spółdzielni. Przede wszystkim jednak odetchnęli sami członkowie zespołu. Pogłoski o zysku okazały się naprawdę i na Matułę spojrzano krzywym okiem. On zaś czując, że grunt ucieka mu spod nóg chwycił się jeszcze perfidniejszych sposobów niszczenia spółdzielni. Ktoś obciążał

koniom ogony, ktoś zaczął systematycznie kraść zboże. Chociaż nikogo nie złapano za rękę, wszyscy byli przekonani, że to robota Matuły. Wyrzucenie go z kolektywu stało się dla świadomych członków sprawą zrozumiałą. Nie było się co wahać, tym bardziej, że zięć i teść należeli do tej samej kategorii chytłych lisów, którzy nigdy nie pozbedą się kulańskiej żyłki. Kraska będąc kowalem w Cichobuzie pracował dla chłopów okolicznych wsi i brał pieniądze do własnej kieszeni, podczas gdy spółdzielcze maszyny rolnicze stały niewyremontowane. Marciniak przychodził na zebrania pijany starając się nie dopuścić do powtórzonego wybrania Rybki na przewodniczącego. Jego też głównie podejrzewano o kradzież zboża. Usunięcie Matuły ze spółdzielni było więc bezwzględnie słuszne, a wyjazd całej rodziny nie zaszkodził, lecz pomógł gospodarstwu. Teraz dopiero powstały warunki, by się mogło ono umocnić i jeszcze bardziej rozwinąć. Dlaczego jednak młodzież tego nie zrozumiała?

(d. c. n.)

OSADNICY Z LUBELSZCZYZNY W WOJ. OLSZTYŃSKIM.



Wiele rodzin chłopskich z centralnych województw Polski przesiedla się na tereny Ziemi Odzyskanych. 14 kwietnia br. do Państwowego Gospodarstwa Rolnego — Warniki pow. Kętrzyn przyjechał bezrolny chłop Jan Michalik z gromady Miastków pow. Puławy (woj. lubelskie). Na zdjęciu: żona Michalika przyniosła mężowi posiłek.

(CAF — fot. Ostrowski)

## O stosowanie noża Kolesowa na codzień W parowozowni PKP nie zrobiono wszystkiego w walce o postęp techniczny

Nie od razu wynalazł Kolesow swój nóż. Długo i uporczywie szukał nowych rozwiązań konstrukcyjnych, rysował noże o różnych profilach, szlifował, dokonywał prób. Nie zrażał go trudność i początkowe niepowodzenia przy tokarce. Szukał pomocy u inżynierów i tech-



Metallowcy Spółdzielni Pracy im. generała Świerczewskiego w Wałbrzychu zorganizowali próbę toczenia nożem Kolesowa, na którą zaproszono wielu produkcyjnych pracowników zakładów Dolnego Śląska. Na zdjęciu: tokarz ze Spółdzielni Pracy im. gen. K. Świerczewskiego, Józef Budner przeprowadza próbę toczenia wału nożem Kolesowa.

(CAF — fot. Kuperman)

ników, radził się starych, doświadczonych towarzyszy. Zwyciężyła wreszcie twórcza, kolektywna myśl. Zwyciężyły zapal, upór i wytrwałość, które cechują ludzi radzieckich.

Dzisiaj jego pomysł utrwalił w rysunkach i technicznych, opisujących dokładnie nową metodę pracy dotarł do wszystkich fabryk. Nie ma dziś w Polsce tokarza, szlifierza, inżyniera czy technika, który nie słyszałby o Kolesowie. Niemal codziennie w coraz to nowych fabrykach, tokarce i pracownicy pionu inżynieryjno-technicznego zapoznają się z wysokosprawnym skrawaniem przy pomocy noża Kolesowa.

### W FABRYCE SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH IM. BOLESŁAWA BIERUTA NIE POPRZESTANO NA PIERWSZYCH PRÓBACH

Główny technolog Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta — inż. Edward Palacz nie zwlekał długo z wprowadzeniem nowej metody do produkcji. Z osobistej inicjatywy inżyniera i pracowników jego działu już w pierwszych dniach kwietnia młody tokarz, ZMP-owiec — Bronisław Neć, pierwszy w FSC toczył nożem Kolesowa.

Nie od razu otrzymano dobre wyniki. W pierwszej próbie otrzymano toczoną powierzchnię wałka, zadręganą o małej głębokości. Powodem drgań był luz w kle obrotowym.

Po wymianie kła otrzymano już powierzchnię gładką z bardzo małymi śladami obróbki, nie dającymi się odczuć pod palcem.

Dzisiaj próby należą w FSC do przeszłości. Nóż Kolesowa stosuje się tam na codzień, tak samo jak inne, nowe metody pracy, nowe usprawnienia, które wchodzą na warsztaty stają się niezastąpione w cyklu produkcyjnym.

Dziś tokarze: Bronisław Neć, Czesław Iwanicki, Stanisław Gryzlo i Czesław Słowik pracują nową metodą na tokarni marki „Poręba” i osiągnęli coraz lepsze wyniki. Czas obróbki takich narzędzi jak prowadnice do wykrojników czy wały pomocnicze skrócili o 50 procent. Zwiększyli wydajność, wzrosły ich zarobki. Inżynier Stanisław Gruszczyński opracowuje obecnie plany operacyjne potrzebne do wykonania poszczególnych przyrządów.

Fabryka Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta stała się ośrodkiem stosowania noża Kolesowa na szerszą skalę. Inż. Palacz oraz kierownicy odcinków robót, tokarze i szlifierze nie poprzestali na pierwszych sukcesach. Już w kwietniu dzielił się swoimi doświadczeniami w tej dziedzinie z przedstawicielami różnych zakładów pracy.

### NIE SZCZĘDZIĆ SIĘ W WALCE O POSTĘP TECHNICZNY NA PKP.

Nie wszyscy jednak kierownicy fabryk, tokarze i szlifierze oraz pracownicy pionu inżynieryjno-technicznego skorzystali z cennych wskazówek inżynierów i techników z FSC im. B. Bieruta. Wróćmy jeszcze raz do kursu stachanowskiego zorganizowanego w końcu kwietnia przez dziennikarzy z działu ekonomicznego naszej gazety dla tokarzy i pracowników technicznych z drobniejszych zakładów metalowych. Na kursie tym obecni byli również tokarze i technicy z Lubelskiego Węzła Kolejowego, a ściślej mówiąc z lubelskiej parowozowni.

Przed kilkoma dniami odwiedziliśmy uczestników naszego kursu w parowozowni, aby zobaczyć jak pracują po nowemu i jakie mają jeszcze trudności.

Odwiedziliśmy najpierw dział techniki i wynalazczości oraz referaty techniki normowania i współzawodnictwa. Referenci techniczni stwierdzili zgodnym chórem, że wszystko jest w jak najlepszym porządku, że odbyły się już trzy próby, że tokarze chętnie stosują nową formę skrawania. Na razie tylko nie toczy się nowa metoda, ponieważ wysłano część noży do FSC celem oszlifowania.

Czy jednak zagadnieniem tym zajęli się właściwie pracownicy pionu technicznego parowozowni lubelskiej czy docenili metodę, która daje piękne i cenne wyniki w walce o postęp techniczny?

Wystarczyło pójść do narzędziowni, porozmawiać z tokarzami z parowozowni, by przekonać się, że tak nie jest.

Kierownik narzędziowni, wielokrotny racjonalizator Józef Kalembo zainteresował się poważnie nożem Kolesowa. Z wielkim zaciekawieniem podeszli do tej metody radzieckiej również młodzi tokarze tacy jak Aleksander Winiarczyk i inni. Cóż z tego, kiedy po trzech nieudanych próbach (nóż ciągle drży na kle, skutkiem czego toczona powierzchnia jest chropowata), dalszego toczenia zaniechano. Noży Kolesowa nie można sporządzać na PKP z braku płytek z węglików spiekanych, których od dłuższego czasu nie dostarcza dział zaopatrzenia.

Okazało się również, że w dziale technicznym po prostu nas oszukano, ponieważ nikt z parowozowni nie wysłał noży do szlifowania do FSC.

Jak mogli więc tokarze opanować pracę nożem Kolesowa, skoro ani kierownictwo parowozowni, ani dział techniczny nie pomogli im w tym.

Samodzielny Dział Techniki lubelskiej DOKP zamiast przyjść tokarzom z konkretną pomocą ograniczył się do wysłania rysunków (bez instrukcji) z poleceniem wprowadzenia noża Kolesowa do produkcji. Tylko jeden raz asystował przedstawiciel tego działu przy próbach na PKP, nie umiał jednak udzielić tokarzom fachowych wskazań.

Po kilku nieudanych próbach pracownicy działu technicznego parowozowni uważają, że zrobili już wszystko w walce o postęp techniczny, zapominając, że nie jest to sprawa, ani prosta, ani łatwa, że do wprowadzenia nowej metody trzeba wiele cierpliwości i ofiarności, że często musi się też jeszcze walczyć z konserwatyzmem, przekonywać ludzi, udowodnić słuszność metody na konkretnych przykładach.

Sprawa nie jest jeszcze wcale przesądzona. Trzeba tylko, aby dział techniczny lubelskiej parowozowni wziął się energicznie do pracy i dostarczył jak najszybciej robotnikom noży, niezbędnych przy wprowadzeniu nowej radzieckiej metody szybkosprawnego skrawania.

Zagadnieniem tym powinny zainteresować się również dotychczas organizacje partyjne i związkowe, które nie zrobiły do tej pory nic, aby próby zastosowania noża Kolesowa wypadły pomyślnie, aby nie były tylko efekciarstwem, ale poważnym krokiem naprzód w walce o postęp techniczny i realizację planów produkcyjnych w lubelskiej parowozowni.

D. M.

W chwili, kiedy artykuł wychodził z druku dowiedzieliśmy się, że noże z parowozowni zostały właśnie wysłane do szlifowania do FSC im. B. Bieruta. Czekamy więc na próby.

(Red.)

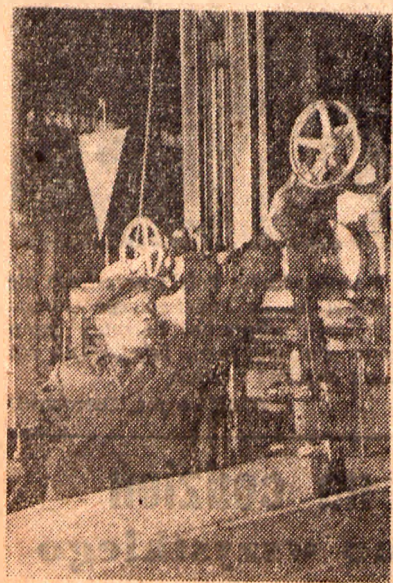
Stanisława Gogołowska

# Nowa Huta — nowe obiekty, nowi ludzie

(Od specjalnego wysłannika »Sztandaru Ludu«)

Właśnie tu na budowie kombinatu Nowej Huty najbardziej rozumie się i odczuwa głęboki sens i znaczenie Planu 6-letniego, jego istotną treść i dynamikę.

Oszłamia ogrom i rozmach budowy, zachwyca geniusz myśli ludzkiej, która przeobraziła setki



Nowa Huta, Oddział Mechaniczny. Na zdjęciu: Antoni Kowalczyk pracuje na stragarce produkcji radzieckiej. (CAF. fot. Tyمیński)

tysiący ton żelaza i betonu w potężne obiekty, misterne, isticie koronkowe konstrukcje, jak gdyby zawieszane w powietrzu, estakady z przesuwanymi się po nich wielotonowymi suwnicami.

Aż dziw bierze i uwierzyć trudno, że w Polsce przez którą niedawno przeszła straszliwa nawałnica niosąca potworne zniszczenia, że w tym tak zacofanym kiedyś i haniebnie eksploatowanym przez obcych i rodzimych finansistów kraju wyrasta dziś potężna inwestycja, na którą nie mógłby się zdobyć żaden kraj kapitalistyczny.

Uboga, gliniasta ziemia podkrakowska, która nie była w stanie wykarmić zamieszkałych tam chłopów, dziś zamieniła się w ogromny tętniący wspaniałym rytmem pracy plac budowy, daje chleb i dostatnie życie tysiącom ludzi z całego kraju.

Powstanie tu kombinat o jakim się nikomu nigdy w Polsce nie śniło — zespół ogromnych fabryk związanych jednym cyklem produkcyjnym. Wielkie piece o pojemności 1000 m sześć, które dawać będą tyle surówki, ile dziś dają razem wszystkie nasze huty. Piece martenowskie o pojemności 185 i 330 ton (dawne posiadały średnią pojemność 50 ton); całkowicie automatyzowana walcownia — zgniatacz dwa razy większa aniżeli w Hucie „Bobrek” gdzie jedynymi „narzędziami” pracy będą wyłączniki pulpistów sterowniczych, a nieknięty ręką ludzką materiał walcowany płyną będzie nieprzerwanym potokiem; wytwórnia materiałów ogniotrwałych, która już w roku przyszłym pokryje całe zapotrzebowanie kombinatu, największa w Polsce odlewnia żelaza w elektrycznym, najbardziej nowoczesnymi piecami, odlewnia staliwa; koksownia, aglomerownia, warsztaty konstrukcyjne, warsztaty obróbki mechanicznej, pod których skromną nazwą kryją się ogromne obiekty; kuźnia z gazowymi piecami, cementownia i wiele, wiele innych zakładów; własny port rzeczny, 40 km dróg wewnętrznych, własna stacja rozrządowa, 260 km torów kolejowych, 900 obrabiarek i pras, 400 wagonów kolejowych, 200 samochodów itd. itd. — Oto kombinat który dawać będzie półtora miliona ton stali rocznie i 5 tys. ton surówki na dobę. Wytwarzać będzie blachę, drut, materiały ogniotrwałe, cement i koks, zabezpieczy dobrobyt całemu narodowi. A wszystko to zawdzięczamy braterskiej pomocy naszego wielkiego przyjaciela — Związku Radzieckiego. Od dokumentacji (głównym projektantem jest wybitny radziecki metalurg Cybin) poprzez konstrukcje, maszyny i urządzenia aż do drogocennych materiałów wszystko otrzymujemy ze Związku Radzieckiego, a radzieccy doradcy służą nam radą i pomocą w wielkim tym naszym przedsięwzięciu. Z braterskiej współpracy polsko-radzieckiej, z pracy całego narodu, z ofiarnego wysiłku robotników, techników i inżynierów rośnie gigant — Nowa Huta.

Nowa Huta — nowa technika, nowe nigdy przed tym nieznanne maszyny i urządzenia, nowe metody pracy i nowi ludzie — nowi wspaniali ludzie jutra.

Karolina Moskał, młoda dziewczyna ze wsi lubelskiej, która poza rodzinną Białą pod Janowem niewiele w życiu widziała, tu w Nowej Hucie z pomocniczą murarskiej przy budowie koksowni po przejściu dwóch kursów stała się samodzielną murarką przy wielkich piecach.

Większy chłopak Stanisław Wójcik, który przywędrował tu ze Stregobozyc w poszukiwaniu pracy, dzielnie spływał się na budowie, a potem poszedł na kurs dla hutników — dziś jest drugim wytapiaczem w hutniczej odlewni staliwa.

Pracują tu ludzie z różnych stron Polski i różnego wieku: syn robotnika z Włocławka, 20-letni ślusarz awaryjny Franciszek Skrzypiński i mistrz ślusarski Jan Tokarczyk, (który dobrze zna gorzyc bezrobocia) i Franciszek Wnuk, który jak sam mówi, na hutnictwie zęby zjadł, a porzucił hutę „Kościszko”, gdzie był mistrzem, by tu w Nowej Hucie, w odlewni staliwa zostać pierwszym wytapiaczem (i właśnie w Dniu Hutnika został odznaczony brązowym Krzyżem Zasługi za ofiarną swą pracę). Brygada Osiki, Włodarczyka i Musiaty, zespoły robotnicze kierowane przez młodego technika Józefa Zawadę, załoga wznosząca wieżę węglową pod dowództwem kierownictwem Jana Pateli, który z majstra stał się kierownikiem budowy. Inż. Wirski dyrektor budowy kombinatu, który

wskazując na pole, gdzie zieleni się żyto mówi: — ten największy w Europie zgniatacz ruszy już w październiku 1954 roku”. Setki i tysiące młodych chłopów i dziewcząt, chłopskich i robotniczych córek i synów, młodzi technicy, którzy niedawno opuścili ławę szkolną, doświadczeni inżynierowie, wszystko to ludzie których urzekła Nowa Huta, którzy zaprzęśli się jej duszą i ciałem. Ludzie, których nie przeraża ani żar słoneczny, ani słońca, ani zimno.

W ulewny deszcz ujrzyś wysoko na rusztowaniu uśmiechniętą twarz murarza czy murarki. Radośnie uśmiecha się młoda dziewczyna układająca pieczołowicie zgrabiałyymi z zimna rękami cegły ogniotrwałą.

Narzekasz na złe drogi, na ciężkie, oklejające ci buty, lepkie błoto, w którym grzeźniesz po kolana, a oni odpowiadają ze śmiechem: — mówicie, że zła droga, że błoto, trzeba tu było przyjechać przed pół rokiem. I brną przez rozmokłą, burą glinę lekko i zwinnie niczym po najładniejszej asfaltowej szosie.

Twarde i nie zawsze jeszcze łatwe jest życie w Nowej Hucie, ale jakże piękne i radosne. Tak piękne, jak szybko rosnący kombinat i nowe socjalistyczne miasto — Nowa Huta.

Kończy się wstępny okres budowy. Nadeszła decydująca chwila uruchomienia pierwszego etapu produkcji kombinatu. Już niedługo popłynie stal z Nowej Huty, zostaną wyzwolone olbrzymie sumy za inwestowane w potężny ten kombinat, uczynią kraj nasz bogatszym i potężniejszym.

Oстрым piórem

## Znajomość terenu

Chodziło mi o sylwetkę członka partii. Ze względu na to, że w tym powiecie nie byłam od dłuższego czasu postanowiłem zasięgnąć informacji w Komitecie Powiatowym. Zaczęłem od organizacyjnego. Kierownik tego wydziału tow. Papierkiewicz wpinając całe tomy sprawozdań do teczek wysłuchał mnie w skupieniu i w końcu doradził:

— Jutro będzie odprawa aktywu, może tam coś się dowiedzieć.

— Kiedy ja dzisiaj muszę wracać. Może jednak...

— Nic wam nie poradzę. Idźcie do rolnego może tam kogoś takiego znajdziecie.

W rolnym historia powtórzyła się z tą różnicą, że doradzano mi udać się do sekretarza.

Sekretarz tow. Mruczkiewicz przykładając jakieś stempelki nie zwracał wcale uwagi na moją obecność. Dopiero po dłuższej chwili jak gdyby ocknąwszy się ze snu zauważył.

— To o co wam chodzi?

— Potrzebna mi sylwetka aktywnego członka partii.

— To trzeba jechać w teren tam znajdziecie.

— O tym wiem, ale właśnie może byście mi wskazali gdzie jechać i do kogo?

— Gdzie? W każdej gminie nie brak aktywnych ludzi...

— Więc może konkretnie — przerwałem wyjmując notes. — Może by tak nazwisko, miejscowość...

W odpowiedzi sekretarz Mruczkiewicz zagłębił się w papierach. Po dłuższej chwili dopiero mruknął:

— Jedźcie do Olekszyca tam znajdziecie.

Pojechałem. Znalazłem to, że sekretarz KG jest dopiero od tygodnia i tyle mógł mi udzielić wiadomości co i kierownik Papierkiewicz wraz z sekretarzem Mruczkiewiczem.

To się nazywa znajomość terenu pomyślałem sobie. — Na tylu aktywnych członków partii, żeby nie znał ich nazwisk. Ano trudno! Jeśli ktoś grzebie się tylko w papierkach to nie widzi za nimi ludzi.

J-rz



„Ani jedna sztuka do poprawki. Pod takim hasłem pracuje załoga Robotniczej Spółdzielni Pracy „Przedłom”. Na zdjęciu: Genowefa Reszka i Danuta Dębiec — pracownice Spółdzielni przy pracy.

## Pomagamy kursom szkolenia partyjnego

# Dywersyjna rola PPS i Piłsudskiego w polskim ruchu robotniczym

Gdy w międzynarodowym ruchu robotniczym powstały dwa odłamy — rewolucyjny marksistowski i ugodowy reformistyczny, w Polsce, która znajdowała się wówczas pod zaborami, ruch robotniczy również został rozbity na dwa kierunki. Kierunek rewolucyjny reprezentowała SDKPiL, ugodowy, nacjonalistyczny reprezentowała PPS.

PPS jednak mimo wielu cech wspólnych z innymi partiami pracy socjalistycznej, miała jednak swój specyficzny charakter. Tamte bowiem powstawały jako partie robotnicze i dopiero potem staczały się na platformę oportunistyczną, ugodowości w stosunku do burżuazji a PPS została zorganizowana przez burżuazję, była od samego początku agenturą burżuazji w polskim ruchu robotniczym. PPS powstała z inicjatywy tej części burżuazji Kongresówki, która dążyła do oderwania się od Rosji, by uwolnić się od konkurencji burżuazji rosyjskiej. PPS szerzyła nieufność wśród polskiej klasy robotniczej do klasy robotniczej Rosji. Przeciwnością nie proletariatu burżuazji, a Polaków Rosjanom, klasie robotniczą Polski — klasie robotniczej Rosji.

Wśród kierowników tej „partii bojowego nacjonalizmu usiłującej zepchnąć proletariatu z drogi walki klasowej i zaszczerpić mu burżuazyjną ideologię”. — Jak określił PPS na Kongresie Zjednoczeniowym Towarzystwa Bierut, — większość stanowili przedstawiciele burżuazji i inteligencji pochodzenia szlacheckiego. Jednym z nich był wywodzący się z litewskich księży Piłsudski, który pod przykrywką hasła socjalistycznych starał się zaszczerpić klasie robotniczej jad burżuazyjnego nacjonalizmu i tym sposobem osłabić jej siły, uniemożliwić jej walkę przeciw burżuazji, walkę o wolność i niepodległość Polski.

Piłsudczyzna pokazała wyraźnie swoje wrogie oblicze w czasie rewolucji 1905 r. Widząc śmiertelne niebezpieczeństwo dla burżuazji we wspólnej walce proletariatu polskiego i rosyjskiego, widząc, że walka taka mogłaby doprowadzić nie tylko do obalenia caratu, ale i do objęcia władzy w Polsce przez masy pracujące, piłsudczykowskie kierownictwo PPS starało się odrywać masy od wspólnej

walki, przekształcać słuszną nienawiść mas pracujących Polski do caratu w nienawiść do narodu rosyjskiego, do mas pracujących Rosji. Metoda szerzenia nienawiści narodowościowych, nie była obca i carskiej ochronie, która tą drogą starała się rozbić jednolitą klasę robotniczą w czasie rewolucji 1905 roku.

Róża Luksemburg w artykule „Obrachunek polityczny” zamieszczonym w Nr 25 „Czerwonego Sztandaru” z kwietnia 1905 r. w ten sposób charakteryzowała stosunek PPS do rewolucji 1905 r.

... I cała obecna rewolucja w caracie, która dumą i radością napęła serca wszystkich socjalistów świata, która brzmiała ludowi robotniczemu jak zwiastowanie wyzwolenia, ta rewolucja jest w gruncie rzeczy dla PPS jako dla partii, najokropniejszą klęską. PPS przez 12 lat starała się wszelkimi siłami, wszelkimi sposobami odwieść robotnika polskiego od walki o wolność polityczną w Rosji. Przez 12 lat starała się ona przez zohydzenie i oczernianie rosyjskiego ludu, rosyjskiej socjaldemokracji, odwieść robotnika polskiego od wspólności politycznej, od połączenia z rosyjskim. Przez 12 lat więc cały duch roboty PPS skierowany był na to, aby przeszkodzić nastąpieniu tej rewolucji, ludu robotniczego, jaką dziś przeżywamy, aby uniemożliwić tę rewolucję.

Wbrew jednak zdradzieckiej robotce piłsudczykowskiego kierownictwa szeregowi członkowie PPS stawali do walki obok SDKPiLowców.

F. Dzierżyński wspomina taki wypadek:

„Co się tyczy PPS to wczoraj ich koło dolne, zaprosiło na majówkę naszych facetów. Była polemika. Przeszło do nas trzech wybitnych robotarzy. Było tak: ich inteligencji spólnili się; gdy zastali naszych byli strasznie oburzeni, lecz ich własni robotnicy zmiętygowali ich zaraz. Wyobraźcie sobie, że ich własni robotnicy postawili tam pod głosowanie pytanie, czy ich partia PPS jest robotniczą i większość ich wypowiedziała się, że nie...”

Nienawiść Piłsudskiego i kierownictwa PPS do narodu rosyjskiego i do rewolucji oraz poczucie słabości skłoniły ich do szukania oparcia w imperializmie austriackim i niemieckim. Piłsudski, Sławek i inni

działacze PPS ofiarowali swe usługi wywiadowi austriackiemu. W czasie pierwszej wojny światowej Piłsudski w oparciu o państwa centralne dążył do stworzenia państwa polskiego na terytorium b. Kongresówki pod berłem Habsburgów lub Hohenzollernów. Terytorium tego państwa określał publicysta PPS Jodko-Narkiewicz pisząc:

„Żaden trzeźwy polityk nie oczekuje poważnie wyrzeczenia się przez zwycięskie Niemcy lub Austrię części ich posiadłości na rzecz ... Polski. W każdym razie nikt tego nie będzie żądał”.

A niepodległość tego państwa tak charakteryzuje późniejszy premier PPS-owski Jędrzej Moraczewski w pracy pt. „Zarys sprawy polskiej w wojnie obecnej”.

„Jasną jest rzeczą, że Niemcy, a nawet Austria, godząc się na utworzenie takiego państwa zażądają gwarancji, że Polska nie oprze się o Rosję, a tą gwarancją może być polityka zagraniczna, wojsko i osoba panującego”.

Z góry więc przywódcy PPS zakładali, że Polska ma powstać w granicach Kongresówki i że musi być związana z państwami centralnymi przez osobę panującą, podporządkowanie wojska i polityki zagranicznej obcym interesom.

Po zwycięstwie Rewolucji Socjalistycznej w Rosji, Polska odzyskała niepodległość. Dekret Rady Komisarzy Ludowych z dn. 29.VIII 1918 r. głosił:

„Wszystkie układy i akty zawarte przez rząd b. Cesarstwa Rosyjskiego z rządami Królestwa Pruskiego i Cesarstwa Austriacko-Węgierskiego, dotyczące rozbiórów Polski, zostają ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jednolitości, zniszczone niniejszym w sposób nieodwołalny”.

„Za przykładem robotników rosyjskich — czytamy w odezwie I Zjazdu KPRP z 16.XII.1918 r. — poszedł lud robotcy krajów austriackich i Niemiec obalając w niedawnej rewolucji listopadowej panowanie swoich władców wojennych a naszych okupantów”.

Piłsudski po zagarnięciu przy oparciu PPS władzy rozpoczyna w

interesie polskich obszarów międzynarodowego imperializmu wbrew interesom polskich mas pracujących wojnę interwencyjną młodą radziecką republiką.

W czasie wojny interwencyjnej Piłsudski współpracuje z białymi gwardzistami, Denikinem, Kołczakiem, Petlurą, którzy nie uznawali niepodległości Polski, którzy dążyli do odbudowy imperializmu carskiego w jego dawnych granicach. Słynny gen. Kutrzeba autor książki „Wyprawa kijowska” tak mówi o tym:

„Chciano widzieć w Polsce narzędzie do walki z rządami sowieckimi, ale zawsze działające tylko w interesie przyszłej Rosji, która jednak w każdej formie, — czy jako emigracja, czy jako rządy antybołszewickie na części terytoriów rosyjskich — czyniła się zgodzić tylko na Polskę złączoną federacyjnie z Rosją”.

A kierownictwo PPS popierało wyprawę kijowską Piłsudskiego głosząc m. innymi w „Robotniku” że „wódz naczeiny dokonał epokowego czynu”.

Wroga działalność Piłsudskiego nadal popierającej go PPS trwała później. Rozbijanie rad robotniczych, rozbijanie strajków — to robota dla PPS, masakry robotników, walczących o swe prawa — to robota dla rządu Piłsudskiego.

Z poparciem PPS spotyka się też zamach stanu Piłsudskiego w maju 1926 roku zaczynający stopniowo likwidację swobód burżuazyjno-demokratycznych i przekształcanie państwa z republiki burżuazyjno-demokratycznej w państwo faszystowskie.

Piłsudski i jego kontynuatorzy doprowadzili do ponownej utraty niepodległości w 1939 r. a teraz po wyzwoleniu prowadzą nadal politykę kumania się z niemieckimi reżymionistami, ofiarowywania im naszych ziem zachodnich, wspólnej walki przeciw ZSRR, przeciw polskiej klasie robotniczej i narodowi. Ale naród polski dobrze już zna panów spod znaku Piłsudskiego i nie pozwoli sobie odebrać tego co uzyskał, nie dopuści do odebrania sobie władzy i do osłabienia sojuszu z narodami ZSRR, którym zawdzięcza wszystkie swoje zdobycze.

tzw.

# »Żołnierz zwycięstwa« — wybitne dzieło polskiej sztuki filmowej

Jest to film głęboko natchniony najpiękniejszą ideą patriotyzmu i internacjonalizmu, dumnym hasłem naszej rewolucyjnej tradycji — „Za wolność naszą i waszą”. Jest to dzieło sztuki walczącej, stworzone z wielką odwagą twórczą, pasją i dociekliwością, które zasługuje na miano partyjnego.

Wanda Jakubowska, twórczyni „Żołnierza zwycięstwa”, ujmując film w kłamek obrazów ostatnich godzin życia Karola Świerczewskiego. Film zaczyna się nim i kończy. W tej głęboko przemysłanej formie kompozycji prologu i epilogu Jakubowska wypowiada jak gdyby motto filmu i jego ostateczny sens: „Można tu i ówdzie nabrudzić, można zabić tego czy innego człowieka, ale już nie można wpełznąć narodu polskiego w jarzmo kapitalizmu”.

Są to słowa Karola Świerczewskiego, wypowiedziane w przeddzień jego tragicznej śmierci od kuli faszystowskiego bandyty. Źródłem niezachwianej pewności tych słów jest wola i siła polskiej klasy robotniczej, która przez kilkadziesiąt lat nie szczędziła krwi i wszelkich ofiar, aby wzorem proletariatu rosyjskiego raz na zawsze obalić ciemiężców narodu. Jest tym źródłem naderżniętą siłą partii marksistowsko-leninowsko-stalinowskiej, która wskazuje i wytycza narodowi zwycięską drogę wolności, pokoju i socjalizmu. Jest nim wreszcie jedność i siła całego narodu, skupionego wokół bohaterstwa klasy robotniczej i jej partii, zespolonego w braterskiej przyjaźni i współpracy z narodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej — który co dzień, co godzina twórczym, nieustępliwym wysiłkiem nieodwracalnie przeobraża Polskę w silny, zamożny, kulturalny kraj socjalizmu.

### „BOHATER O CNOTACH WYJĄTKOWYCH”

Organiczna jedność życia Świerczewskiego z walką rewolucyjnej awangardy polskiego i międzynarodowego proletariatu przeciw imperializmowi i faszynom! Każde ukażcie bohatera na szerokim tle dziejów ostatniego 50-lecia polskiego i światowego ruchu robotniczego. W założeniu artystycznym filmu leży możliwość jak najbardziej wsteczstronne oświetlenie źródła, istoty i charakteru słynnego bohaterstwa Świerczewskiego, które otoczyło jego imię porywającą legendą. A jest to bohaterstwo płomiennego komunisty. Jest to bohaterstwo natchnione ideą marksizmu-leninizmu i wypływające z bezgranicznego oddania partii. Dlatego też motywem przewodnim filmu są kolejne zwycięstwa tej idei na frontach światowych, jest walka partii polskiej klasy robotniczej — SDKPiL, KPP i PPR — o Polskę ludu pracującego, a motywy z życia Świerczewskiego są wplecione w szeroko potraktowane obrazy historycznych bitew klasowych.

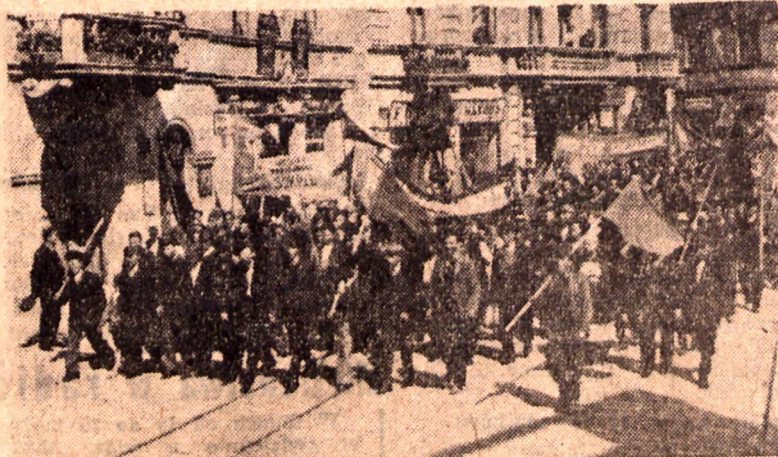
Budowę filmu charakteryzują przeplatane się nieustannie, jasne, kontrastowe zestawienia dwóch światów. Po jednej stronie zwycięstwa, umacniają się i potężnieją komunistyczny świat pełnego wyzwolenia człowieka, pokoju i rozkwitu wszystkich najlepszych sił twórczych ludzkości. Po drugiej

stronie skazany na nieuchronną zagładę kapitalistyczny świat zajądło broni swych wileczych praw ucisku i wyzysku, wojny i zniszczenia, nienawiści i pogardy człowieka dla człowieka.

Świerczewski jest żołnierzem zwycięstwa szczęścia i wolności swego narodu i całej ludzkości. W jednym z najsilniejszych momentów wojny ludu hiszpańskiego przeciw

rzeczywistny cel swej walki — Polskę socjalistyczną.

Jednakże chciałoby się, aby film ukazywał Świerczewskiego jeszcze pełniej. Postać jego mogłaby być poszerzona o więcej indywidualnych cech bez szkody dla generalnego założenia filmu. Wiemy przecież, że było bezgranicznej, żywotności, temperamentu w Świerczewskim. Niedostateczne uwypuklenie postaci Świerczewskiego w wielu fragmentach scenariusza filmu, szczególnie w pierwszej części filmu, pogłębia jeszcze Wyszomirski zbyt jednostronnym nieciem roli, za bardzo lirycznym, a za mało dramatycznym.



Demonstracja SDKPiL w Warszawie w 1905 r.

faszystowskiej napaści Franco, Hitlera i Mussoliniego Świerczewski mówi: „Jestem tu po to, żeby spełnić zadania, które stawia mi partia”. Bezwzględna wierność partii, żelazna konsekwencja w wypełnianiu nakazów partii sprawiają, że Świerczewski nigdy nie traci wiary w zwycięstwo i umie je osiągnąć, w najgroźniejszych sytuacjach zachowuje jasność sądu, szybkość decyzji, czujność, absolutną bezkompromisowość i — spokój i humor.

Dolores Ibaruri, płomienna przywódczyni ludu hiszpańskiego, powiedziała o Świerczewskim, że był „bohaterem o cnotach wyjątkowych”. I tak właśnie rysuje postać Świerczewskiego Jakubowska, tak też stara się ją przedstawić Józef Wyszomirski, odtwarzający Świerczewskiego w „Żołnierzu zwycięstwa”.

### ZYCIE, KTÓRE BYŁO WALKĄ

Widzimy nieustraszonego Świerczewskiego na froncie Wielkiej Rewolucji Październikowej, na froncie obrony Hiszpanii przed faszyzmem, w pierwszych liniach zwycięskiej history stalingradzkiej, w wywołującej ofensywie II Armii Wojska Polskiego u boku Armii Radzieckiej, a potem w pierwszym szeregu budowy Polski Ludowej w zaciętej walce z nieodbitym wrogiem wewnętrznym i nasłana dywersją imperialistyczną.

Obraz artystyczny Świerczewskiego stopniowo pogłębia się w toku filmu i nabiera najpełniejszej harwy w drugiej części, zatytułowanej „Zwycięstwo”. Świerczewski jeden z dowódców Wojska Polskiego, jeden z niezmordowanych, najczujniejszych wychowawców naszej młodej ludowej armii w duchu socjalistycznego patriotyzmu i internacjonalizmu — ukazany jest najmocniej, najwyraźniej. Druga część filmu przeważa nad pierwszą większą wartością artystyczną — zarówno pod względem ogólnej wartości dramaturgicznej, jak i znacznie bogatszą, wielostronniejszą koncepcją obrazu Świerczewskiego.

Postać Świerczewskiego w ujęciu Wyszomirskiego ma wiele z cech, które istotnie charakteryzowały tego żołnierza zwycięstwa. Z postaci Świerczewskiego na ekranie bije dużo ludzkiego ciepła, ogromna życzliwość dla prostych ludzi, która ma jednaka wszędzie przyjaciół — ale zarazem jest twarda, świadoma bezkompromisowości wobec wrogów.

Jest to obraz żołnierza pełnego i sprawiedliwej sprawy. Z dużym liryzmem ukazuje Wyszomirski Świerczewskiego zwłaszcza w tych scenach, kiedy generalny marzy o słonecznej przyszłości, widzi oczami wyobraźni u-

To bohaterkie życie było przecież walką i należało mu nadać więcej charakteru walki.

### DWIE STRONY BARYKADY

Obok zarysu życia Świerczewskiego w „Żołnierzu zwycięstwa” oglądamy zarysy kolei losu wielu ludzi z dwóch różnych stron barykady zmagania nowego i starego świata. Jedni reprezentują typową drogę życia awangardy proletariatu, która wyjada bohaterów na miarę Świerczewskiego, drudzy — typową drogę lajdactwa i zbrodni kapitalistycznych wyzyskiwaczy i ich lokajów.



Rok 1936 — zebranie KPP-owców w Warszawie.

Wśród żołnierzy sprawy proletariackiej widzimy Polaków — Stefana i Walentynę Pawłowskich, Wróblewskiego, Bienia, Rosjanina Gusiewa, Niemca Ermlera, Hiszpana Gonzaleza, Chińczyka Czang-Li, Francuzkę Salomon.

Podczas wyzwoleńskich ofensyw na zachód od Nysy polski żołnierz pyta niemieckiego robotnika, który jednym karabinem maszynowym bohaterko odpięra atak hitlerowskich czołgów: „A ty z jakiej armii?” Niemiec-komunista odpowiada: „Armie Stalin!” Armia Stalina są ci wszyscy ludzie róż-

nych narodowości, którzy walczą pod czerwonym sztandarem na wszystkich frontach wolności i sprawiedliwości. Są armią niezwykłej idei stalinowskiej, której na imię: patriotyzm i internacjonalizm, socjalizm i pokój.

Głębokie wrazenie wywołuje zwłaszcza świetlana, ideowa postać Pawłowskiego, jednego z tych, którzy stali zawsze niezłomnie w pierwszych szeregach walki o Polskę ludu pracującego i działali nią kierując. Pawłowskiego odwarza Stefan Śródka z dużym wewnętrznym zarem i wielką konsekwencją we wszystkich opracowaniach każdego szczegółu tej pięknej roli.

Barbara Drapińska żarliwie przeżywa rolę Wali Pawłowskiej, robotnicy komunistki, w całym jej pięknie moralnym, wielkim hartem ducha i ofiarności. Drapińska stworzyła jedną z najsilniejszych dramatycznych scen filmu, kiedy Wala, na wiadomość o śmierci Świerczewskiego przekazuje swój głęboki ból w nową siłę. Jej słowa są przysięgą jeszcze większej miłości ku socjalistycznej ojczyźnie i jeszcze większej nienawiści ku wrogom.

Po drugiej stronie barykady film celnie demaskuje całą zgraję wilków i szakali, udułujących Żerowca na krwi narodów: fabrykanta Brzostowskiego, agenta i bandytę Tereckiego, zdradca Liczńskiego, dyktatora niemieckiego przemysłu wojennego von Billena, amerykańskiego dyktatora przemysłowca Tawora, jego agenta Lane i innych.

Dużym osiągnięciem aktorskim Janusza Jaronia jest rola Tereckiego. Jego przemiany z lokaja Brzostowskiego w PPS-owskiego rozbitacza, agenta sanacyjnej ofensywy, agenta gestapo, wreszcie agenta amerykańskiego. Jaron ukazuje całą amoralność i bezgraniczny cynizm Tereckiego, pełną świadomość lajdactwa i zbrodni tego zwyrodniałego człowieka, pozbawionego wszelkich skrupułów. Jerzy Duszyński w roli Liczńskiego trafnie scharakteryzował drogę od oportunistu do zdrady i zbrodni.

Łażnia by tu wyciszyć kilkadziesiąt dobrze opracowanych ról, znakomitych czasem rol epizodycznych. „Żołnierz zwycięstwa” wyróżnia się na ogół wysokim poziomem gry aktorskiej. Wielu aktorów wykazuje pożyteczny stosunek uczulony do przedstawianych postaci, który dopomaga w trafnym scharakteryzowaniu ich postaci ideowo-politycznej i prawdziwej roli w społeczeństwie i historii.

### LENIN I STALIN PRZEMAWIAJĄ Z EKRANU

Szczególnie wybitnym osiągnięciem „Żołnierza zwycięstwa”, pierwszym i jedynym dotychczas w pol-

nie żałować, że nie udało się uzyskać jeszcze wierniejszego podobieństwa głosu Stalina i jego charakterystycznego sposobu mówienia, który stał się nam tak dobrze znany i bliski.

Doskonałą sylwetkę Dzierżyńskiego stworzył Gustaw Holoubek. Odwarzył on olbrzymi, wewnętrzny żar tego płomiennego patrioty i rewolucjonisty, jego niezachwianą wiarę w zwycięstwo polskiego i rosyjskiego proletariatu.

Niezwykle trudne zadanie miał Józef Kozłowski, odtwarzający w filmie postać naszego ukochanego Przywódcy i Nauczyciela — Bolesława Bierut. Polski widz ze szczególną uwagą będzie obserwował każdy rys, każdy gest tej postaci, z największym napięciem będzie słuchał każdego słowa, bo przecież tak dobrze zna towarzysza Bierut z jego odwieczin w dziesiątkach zakładów pracy, z uroczystości i przemówień, z codzienności i serdecznego współżycia narodu i jego Nauczyciela i Przyjaciela.

W filmie osiągnięto pewne podobieństwo zewnętrzne i podobieństwo głosu towarzysza Bieruta. Aktor nadał postaci wiele powagi i wewnętrzny skupienia. Szkoda jednak, że w obrazie filmowym towarzysza Bieruta zabrakło jednej z najbardziej uderzających jego cech — wielkiej naturalnej beznamiętności. Podobnie zbyt oficjalnie wypadła postać towarzysza Rokossowskiego w ujęciu Rafała Kajetano-wicza.

### FILM ROZPALAJĄCY SERCA

Mistrzostwo realizatorskie najwyższej rangi wykazuje wreszcie Jakubowska w scenach zbiorowych, pomysłowo rozwiązując w nich liczne problemy artystyczne, techniczne i organizacyjne, niespotykane nigdy przedtem w polskiej kinematografii. W ujęciu tych scen sekundule Jakubowskiej mistrza zdjęć filmowych, Stanisław Wohl oraz autor oprawy plastycznej filmu, Anatol Radziwiłowicz. Nieoceniona pomoc, która umożliwiła w Polsce realizację filmu zakrojonego na tak wielką miarę, okazałi wybitni fachowcy reżyserscy. W rezultacie wiele scen zbiorowych filmu sięga szczytów sztuki filmowej, ogromna mienność, nieskrępowany rozmachem i skłó dorównuje największym przedsięwzięciom kinematografii światowej.

Ze scen zbiorowych, bite również wielka, żarliwa prawda ideowa, jak z wielu poszczególnych scen aktorskich, chociaż prawdziwie — nie formalne nasywienie sceny zbiorowej treścią ideową jest niezwykle trudne. Grozi zawsze takie scenie jaką beznamienność opisową, jaką restrykcją widoków rozstrzelanych się przed obiektywem, mogących dostatecznie zainteresować widza sama już tylko skala.

W „Żołnierzu zwycięstwa” każda scena nosi piętno osobistego, namiętłego stosunku twórczyni filmu do swego dzieła.

I dlatego to film o Świerczewskim i wielkich bitwach klasowych, w których on wyrósł i walczył, wywiera niezapomniane wrażenie. Jest to jeden z tych filmów, które chce się obejrzeć drugi i trzeci raz, aby lepiej i dokładniej ogarnąć całe bogactwo treści, by ponownie głęboko przeżywać i wzruszenia.

Film o Świerczewskim rozpala serca do jeszcze bardziej świadomej i skutecznej pracy i walki dla Polski Ludowej. Jest to film, który dowodzi, że filmowcy polscy starają się jak najpełniej urzeczywistnić uroczyste przyrzeczenie złożone na Kongresie Zjednoczeniowym: „Obiecujemy, że damy filmy realizowane uczciwie, z myślą o służeniu polskiej klasie robotniczej — filmy, które pomogą naszej partii wychować naród polski na budowniczych i bojowników socjalizmu”.

Barbara Olszewska

### Obwieszczenia

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 27 marca 1953 r. L. dz. Sa. II-38/31/53 zmieniono nazwisko rodowe Barana Franciszka syna Michała i Julianny z Gabrysiów ur. w dniu 10 maja 1927 r. w Chełmie, obecnie zamieszkałego tamże przy ul. Stalina 16 na nazwisko Baranowski. 429/GP

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 4 kwietnia 1953 r. L. dz. Sa. II-38/47/53 zmieniono nazwisko rodowe Czokadka Jana syna Aleksandra i Marii z Czekajów, ur. w dniu 10 lutego 1924 r. w Piekaszowie gm. Suchedniów woj. Kielce, obecnie zamieszkałego w Bystrzycy gm. Niemce, pow. Lubartów, na nazwisko Żulawski. 427/GP

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 4 kwietnia 1953 r. L. dz. Sa. II-38/56/53 zmieniono nazwisko rodowe Penkaly Teresy Romany córki Zygrydy z Penkalów, urod. w dniu 2 stycznia 1934 r. w Wólce Leszczańskej pow. Chełm, obecnie zamieszkałej w Łęcznie pow. Lublin na nazwisko Temperowicz. 428/GP

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 4 kwietnia 1953 r. L. dz. Sa. II-38/50/53 zmieniono nazwisko rodowe Barana Michała syna Anastazji z Baranów, urod. w dniu 4 listopada 1885 r. w Podhuzszce gm. Skierbieszów pow. Zamość obecnie zamieszkałego w Chełmie przy ul. Stalina 16, na nazwisko Baranowski. 425/GP

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 4 kwietnia 1953 r. L. dz. Sa. II-38/98/52 zmieniono nazwisko rodowe Wiczorko Ryszarda Michała syna Bazylego i Bogumiły z Poborzylów, ur. w dniu 4 lipca 1929 r. we Lwowie obecnie zamieszkałego w Chełmie Lub. przy ul. Kapielskiej 18 na nazwisko Wiczorek. 424/GP

Prezydium WRN w Lublinie zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN z dn. 8 kwietnia 1953 r. L. Sa. II-1/1220/52 zmieniono nazwisko Świerczyńskiej Janiny, córki Jana Kozickiego i Zofii z d. Bielawska ur. dn. 13.IV.1901 r. w Warszawie, obecnie zamieszkałej w Lublinie, ul. Słupkowa 4/2 na nazwisko Bardecka. 428/GP

### OGŁOSZENIA DROBNE

#### ZGUBY

- Zgubiono świadectwo ukończenia VIII klasy Średniej Szkoły Odzieżowej w Lublinie na nazwisko Flis Mieczysław. 335/P
- Zgubiono pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego na nazwisko Macik Stanisława. 700/G
- Zgubiono książeczkę uprawy tytoniu Nr 241/2 wydana przez Lubelską Wytwórnię Tytoniu Przemysłowego na nazwisko Grama Józef. 701/G
- Zgubiono legitymację Zw. Zaw. Pracowników Handlowych i Biurowych Nr 8650 na nazwisko Holubienna Jadwiga. 702/G
- Zgubiono legitymację studencką wydaną przez KUL na nazwisko Krawczyk Janusz. 703/G
- Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Wysokie na nazwisko Jarosz Zofia. 709/G
- Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej na nazwisko Adamski Stanisław. 704/G
- Zgubiono legitymację Nr 129138 ZSP na nazwisko Magłowska Danuta. 705/G
- Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Syczyn na nazwisko Królik Zygmunt. 706/G
- Zgubiono legitymację studencką wydaną przez KUL na nazwisko Drodowska Anna. 708/G
- Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej na nazwisko Boś Szymon, zam. Słodków III. 420/P
- Zgubiono kartę meldunkową Nr XII. 45983 wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej na nazwisko Brożek Alfons, zam. Urzędów. 412/P

- Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Urzędów. pow. Kraśnik na nazwisko Kościak Karolina, zam. wieś Ostrów. 413/P
- Zgubiono kartę meldunkową Nr 2593 wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Urzędów na nazwisko Skórska Anna, zam. Wierzbica. 411/P
- Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Gościaradowie, pow. Kraśnik Lub. na nazwisko Sagan Edward z. Stanisława. 414/P
- Zgubiono kartę meldunkową Nr XII. 17538 wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Urzędów na nazwisko Zuher Władysław, zam. Skorczyca. 418/P
- Zgubiono kartę meldunkową Nr XII. 40688 wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Urzędów na nazwisko Stec Marcin, zam. Leiszczyna. 416/P

Zgubiono legitymację emerytalną Nr 301 wydaną przez ZUS na nazwisko Debeka Zofia. 710/G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Zakrzówek na nazwisko Wytko Henryk. — Rudnik. 417/P

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Kania Marianna, zam. Grabówka Stara, gm. Annapol, p-ta Grabówka Stara. 418/P

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Mozgania Dominika, zam. Stary Rachów, gmina i p-ta Annapol. 419/P

### NAUKA

Lekcji angielskiego, francuskiego, łaciny, niemieckiego udzielał. Lublin Narutowicza 19/A. 004/C

Czy jesteś już członkiem TPPD?

## Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wzięł udział w uroczystości zakończenia VI Wyścigu Pokoju

Nasz najlepszy reprezentant — Królak otrzymał serdeczne gratulacje od obecnych na uroczystości zakończenia Wyścigu: Przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego, Wiceprezesów Rady Ministrów — Józefa Cyrankiewicza i Marszałka Polski — Konstantego Rokossowskiego oraz Marszałka Sejmu — prof. Jana Dembowskiego.

Takie same serdeczne gratulacje od przedstawicieli Partii i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej otrzymali — zwycięzca indywidualny Wyścigu Pokoju — Duńczyk Pedersen i węgierska drużyna VI Wyścigu Pokoju — reprezentacja Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Na mecie VI Wyścigu Pokoju Praga — Berlin — Warszawa organizowanego przez „Trybunę Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rude Pravo” w dniu 14 bm. wygłosił przemówienie przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej tow. Włodzimierz Rezek, który m. in. powiedział:

Różnie dźwięczy słowo pokój w różnych językach świata, ale zawsze jest nadzieją wszystkich prostych ludzi, ale zawsze wyraża przyjaźń między narodami, ale zawsze jest zwiastunem lepszego życia milionów pracujących.

Z każdym dniem we wszystkich krajach rosną szeregi tych, którzy nienawidzą wojny i chcą pokoju, którzy jasno widzą, że nie ma takich spornych spraw między narodami, których nie można by rozwiązać bez wojen. Setki milionów ludzi są dziś zdecydowane ująć sprawę pokoju w swoje ręce i zmusić podległych wojennych do cofnięcia się — narzucić im pokój.

W tej walce o pokój i przyjaźń między narodami nasz wielki wyścig Praga — Berlin — Warszawa ma swą chlubną kartę.

Wyścig Praga — Berlin — Warszawa, to symbol zwycięskiej idei braterstwa pomiędzy wszystkimi pracującymi, to symbol przyjaźni narodów, to symbol pokoju.

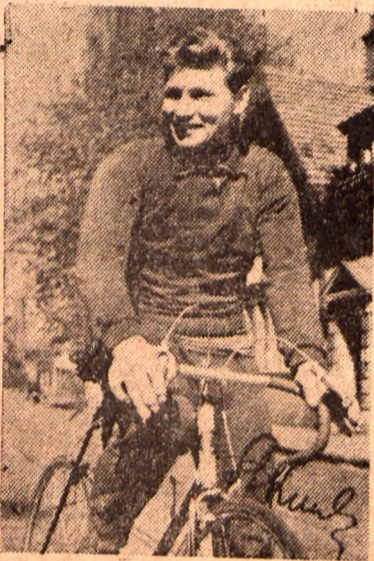
Oto dlaczego dziś lud Warszawy, miasta największych wojennych zniszczeń i wstrząsanej pokojowej pracy, radośnie, gorącym sercem wita uczestników wyścigu.

Niech nasz wspaniały wyścig co roku gromadzi na starcie reprezentacje coraz większej liczby narodów, na trasach coraz więcej milionów ludzi, niech służy wielkiej sprawie pokoju.

Niech żyje braterstwo i przyjaźń między narodami w walce o trwały pokój!

Niech żyje Front Narodowy w walce o szczęście i rozkwit naszej ojczyzny!

Niech żyje i prowadzi nas naprzód Bolesław Bierut!



Serdusznie pozdrawiamy zwycięzców „Sztandaru Ludu” z trasy VI Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju PRAGA — BERLIN — WARSZAWA

## Edmund Szubiak

Specjalny wysłannik „Sztandaru Ludu”

## Dziś początek mistrzostw Europy w boksie

Po sobotnich treningach, w niedzielę pięściarze wszystkich państw odpoczywali oraz brali udział w uroczystości powitania zawodników przez ludność stolicy.

Tak pięściarze jak i kierownicy poszczególnych drużyn wyrażają duże zadowolenie z gościnności przyjęcia i doskonałej organizacji.

Hala Mirowska pięknie udekorowana. Może ona jednorazowo pomieścić 6090 widzów.

Do mistrzostw w poszczególnych kategoriach zostali zgłoszeni następujący zawodnicy:

**Waga musza — 12 zawodników:**  
Bidner (Austria), Aleksandrow (Bułgaria), Majdloch (CSR), Lammonen (Finlandia), Basel (Niemcy zach.), Buchner (NRD), Dobrescu (Rumunia), Curie (Szkocja), Karpatti (Węgry), Spano (Włochy), Bułakow lub Kaladze (ZSRR), Kukier.

**Kogucia — 12 zawodników:**  
Nikolof (Bułgaria), Petrina (CSR), Hamalainen (Finlandia), Martin (Francja), Mahon (Irlandia), Srdanowicz (Jugosławia), Schidan (Niemcy zach.), Serbu (Rumunia), Smille (Szkocja), Molnar (Węgry), Stiepanow lub Garbuzow (ZSRR), Stefaniuk.

**Piórkowa — 12 zawodników:**  
Canipel (Belgia), Malezanof (Bułgaria), Stehlik (CSR), Loman (Finlandia), Cherif (Francja), Rodli (Jugosławia), Mehling (Niemcy zach.), Schroteter (NRD), Margarit (Rumunia), Horvath (Węgry), Sokolow lub Zasuchil. (ZSRR), Kruza.

**lekka — 14 zawodników:**  
Hinson (Anglia), Potesil (Austria), Welinof (Bułgaria), Kołda (CSR).

Ninivuori (Finlandia), Pierson (Francja), Stefanowicz (Jugosławia), Roth (Niemcy zach.), Gutschmidt (NRD), Fiat (Rumunia), Jubasz (Węgry), Di Jasio (Włochy), Łomidze lub Jengiberian (ZSRR), Antkiewicz.

**lekkośrednia — 15 zawodników.**  
Schalek (Austria), Van Der Keere (Belgia), Marcof (Bułgaria), Vitovec (CSR), Bostrom (Finlandia), Daidl (Francja), Mc Nally (Irlandia), Sovliansky (Jugosławia), Kandel (Niemcy zach.), Hansen (Norwegia).

## Mistrzostwa w radio

W dniach od 18 do 25 maja br. codziennie o godz. 22.20 Polskie Radio nadawać będzie w programie I i II sprawozdania dźwiękowe z przebiegu X Mistrzostw Bokserskich Europy. W dniach 18, 19 i 20 maja sprawozdania dźwiękowe nadawane będą także w programie I o godz. 18.45 i w programie II o godz. 19.10.

## Gwardia Bydgoszcz — Gwardia Lublin 1:0

Po miesięcznej przerwie oglądaliśmy wczoraj zmaganie lubelskiej Gwardii o poprawienie swej lokaty w tabeli II ligi.

Trzeba przyznać, że przerwa w rozgrywkach ligowych gwardziści wykorzystali dobrze, widać bowiem wyraźną poprawę, niemniej kierownictwo popełniło błąd wystawiając w meczach towarzyszych graczy, którzy nie byli i nie są uprawnieni do obrony barw drużyny lubelskiej w rozgrywkach mistrzowskich. Odbiło się to fatalnie (na przykładzie wczorajszego spotkania) tak na nastpnikach jak i liniach defensywnych. Szczególnie brak Paprotnego

w bramce wpłynął na osłabienie pewności siebie linii obrony, chociaż obaj bramkarze tak Turlejski jak i Krzysztofak bronili pewnie i zdemontowali dobrą formę.

W linii ataku naszej drużyny uwidacznia się wyraźnie brak wzajemnego zrozumienia, czego dowodem było niewykorzystanie całego szeregu sytuacji podbramkowych (szczególnie w pierwszej połowie) — z których powinno było paść 3 bramki.

W linii obrony wyróżnił się Jugas, chociaż z jego winy padła decydująca bramka.

Gwardia Bydgoszcz zaprezentowała się jako drużyna twarda o dobrym przygotowaniu technicznym i kondycyjnym przy czym wyróżnił się dobrą grą zdobywca bramki Norkowski I i Szczepański.

Piątek, który wyróżnił się dobrą grą przeciwko Dynamu z Drezna — prawie nie istniał na boisku.

**Drużyny wystąpiły w składach:**  
**Gwardia Bydgoszcz:** Burchardt, Murzyn, Dziadek, Przybylski, Klimowicz, Szczepański, Brzeski, Wiśniewski Norkowski I, Piątek i Norkowski II.

**Gwardia Lublin:** Turlejski, (Krzysztofak), Jugas, Zurawski, Dudziak, Ziolewiec, Jagodziński, (Boryszewski), Dropiewski, Dubiel, Smoliński, Matysik i Ruszkiewicz.

Sędzia główny — Śliwczyński oraz na linii Kasprzyk i Zółtek — wszyscy ze Stalinogrodu. (u)

## Begi Narodowe włączają nowe talenty

## Dobre wyniki biegaczy lubelskich

W niedzielę na reprezentacyjnym stadionie Lublina — na Wieniawie po raz pierwszy w bieżącym sezonie oglądaliśmy czołówek biegaczy województwa lubelskiego, którzy walczyli na biegni o prawo startu w Biegach Narodowych na szczeblu centralnym.

Blisko 300 dziewcząt i chłopców ze wszystkich powiatów Lubelszczyzny, wyłonionych spośród ponad 50 tysięcy biegaczy wykazało dobre przygotowanie, wiele ambicji i serca do walki, osiągając w wielu wypadkach bardzo dobre wyniki.

Doskonale spisali się również nasi najlepsi biegacze z Łukowską, Kielczewskim, Krzyszkowiakiem i Fariaszewskim na czele, a uzyskane wyniki zapewnijają im miejsce w czołówce polskich lekkoatletów.

Wyniki techniczne:

400 m — juniorzy.

1. Wasilewska (Lublin) — 1.07,4 sek.

2. Raduj (Zamość) — 1.08,4 sek.

3. Gizińska (Chełm) — 1.08,5 sek.

400 m — seniorki.

1. Nowak J. (Lublin) — 1.05,8 sek.

2. Sawicka (Chełm) — 1.10,4 sek.

3. Kosobudzka (Chełm) — 1.11,2 sek.

800 m — seniorki.

1. Łukowska (Lublin) — 2.30,4 sek.

2. Sokołowska (Chełm) — 2.37,2 sek.

3. Radzka (Lublin) — 2.54,3 sek.

800 m — juniorzy.

1. Serhej (B. Podlaska) — 2.10,2 sek.

2. Stefaniak (Puławy) — 2.11,6 sek.

3. Krępski (Lublin) — 2.12,6 sek.

1.500 m — juniorzy.

1. Kazimierzczak (Zamość) — 4.41,2 sek.

2. Pachiniński (Lublin) — 4.42,0 sek.

3. Zielonka (Lublin) — 4.44,2 sek.

1000 m — zawodnicy kl. mistrz. I i II

1. Kielczewski (Lublin) — 2.29,0 sek.

2. Majewski (Lublin) — 2.35,0 sek.

3. Bruskiewicz (Lublin) — 2.36,5 sek.

1000 m — zawodnicy niesklasyfikowani

1. Basak (Zamość) — 2.49,6 sek.

2. Majewski (Kraśnik) — 2.49,7 sek.

3. Łukaszewicz (Zwierzyniec) — 2.51,0 sek.

3.000 m — zawodnicy kl. mistrz. I i II

1. Krzyszkowiak (Lublin) — 8.54,6 sek.

2. Fariaszewski (Lublin) — 8.56,8 sek.

3. Ożóg (Lublin) — 9.06,2 sek.

3.000 m — zawodnicy niesklasyfikowani.

1. Ciejpa (B. Podlaska) — 10.07,4 sek.

2. Michoń B. (Lublin) — 10.14,0 sek. (Vit.)

## Wilk, Wodkiewicz i Gotowski będą reprezentować lubelską Gwardię na Centralnej Spartakiadzie

Eliminacyjne zawody bokserskie do Spartakiady ZS Gwardia, które miały trwać do 12 lipca, włącznie, zakończyły się już w sobotę wskutek nieprzybycia zawodników z Olsztyna, jak również przyjazdu niepełnych drużyn z Białegostoku i Łodzi.

Walki stoczone w finale stały na miernym poziomie. Dobrym przygotowaniem tak technicznym jak i kondycyjnym odznaczyli się Wojtecki (W-wa), Wilk (Lublin) oraz Szydłowski i Borkowski (oba z W-wy).

Najciekawszą walkę stoczyli w kogucie Wilk (Lublin) i Pawlak (Białystok).

Przyznanie zwycięstwa Wilkowi stosunkiem głosów 2:1 krzywdziło Lublinianina, który przez wszystkie trzy rundy wyraźnie górował nad przeciwnikiem i jego zwycięstwo powinno być jednoznaczne. Natomiast do drugiego podobnego werdyktu, przyznającego zwycięstwo Wodkie-

wiczowi (stosunek głosów 2:1), nie można mieć zastrzeżeń, gdyż walka była typowo remisowa, a defensywny sposób walki Wodkiewicza mógł zdecydować o jego przegranej. Jeśli sympatyczny Tadzio chce odegrać poważniejszą rolę na centralnych zawodach ZS Gwardia, które odbędą się w Łodzi w czerwcu br. to musi solidnie wziąć się do roboty i nauczyć się atakować.

Trzeci Lublinianin — Gotowski ma jeszcze bardzo poważne braki techniczne, lecz przy solidnej pracy i umiejętnym szkoleniu, może stać się wartościowym pięściarzem.

**Wyniki walk finałowych:**

(od muszej do ciężkiej)

Wojtecki (W-wa) wygrał z Pomiankiewiczem (Lublin) — przy czym ten ostatni był bliższy nokautu. Wilk pokonał dysponującego silnym ciosem lecz słabego technicznie Pawlaka. Napieralski (W-wa) zwyciężył jednoznacznie Forysińskiego (Łódź);

Kaflowski (W-wa) — napotkał w Zajaczkowskim (Lublin) twardego i ambitnego przeciwnika, którego jednak pokonał jednoznacznie na punkty. Szydłowski (W-wa) — po dramatycznej walce wygrał z Filiśtowiecem (Lublin) przez tko w drugim starciu.

Wodkiewicz wyciężył Baruta, a Makówkę (Łódź) w walce z Zaczkiwiczem (W-wa) — poddał sekundant w II starciu.

Kowalewski (W-wa) — przegrał z Gotowskim przez dyskwalifikację.

Zywa walkę stoczył w walce półciężkiej Borkowski (W-wa) i Ceranek (Białystok). Ambitny lecz jednostronny bokser Białegostoku musiał uznać wyższość Borkowskiego. Nieważni (Łódź) — bez wysiłku wygrał z młodym Kwiatkowskim (W-wa).

W ringu sędziował dobrze ob. Kołbaiko. Punktowali: Ceglarz, Szanajca i Marciniak. (j)

Ambrus (Rumunia), Szakacs II (Węgry), Vacciato (Włochy), Miednow lub Rozkow (ZSRR), Drogosz

**półśrednia — 13 zawodników:**

Kraner (Austria), Vleminc (Belgia), Sarderian (Bułgaria), Krocak (CSR), Lombardet (Francja), Endrenicz (Jugosławia), Heidemann (Niemcy zach.), Caroli (NRD), Linca (Rumunia), Doori (Węgry), Ruggeri (Włochy), Szczerbakow lub Isajew (ZSRR), Chychia.

**lekkośrednia — 13 zawodników:**

Wells (Anglia), Hohlegger (Austria), Georgiew (Bułgaria), Capla (CSR), Candau (Francja), Pawlicz (Jugosławia), Resch (Niemcy zach.), Măndreanu (Rumunia), Mullen (Szkocja), Ehlin (Szwecja), Papp (Węgry), Tiszy lub Tolstikow (ZSRR), Pietrzykowski.

**średnia — 11 zawodników:**

Barton (Anglia), Stancof (Bułgaria), Koutny (CSR), Wemhoener (Niemcy zach.), Tita (Rumunia), Sjoelin (Szwecja), Plachy (Węgry), Strina (Włochy), Nazarienko lub Łukianow (ZSRR), Piórkowski.

**półciężka — 10 zawodników:**

Cooper (Anglia), Skrutny (Austria), Prihoda (CSR), Priemann (Niemcy zach.), Lingas (Norwegia), Nitsche (NRD), Ciobotaru (Rumunia), Szabo (Węgry), Jegorow lub Jakowlenko (ZSRR), Grzelak.

**ciężka — 9 zawodników:**

Netuka (CSR), Krznanic (Jugosławia), Schreibaer (Niemcy zach.), Pingel (NRD), Fures (Rumunia), Fazekas (Węgry), Di Persio (Włochy), Soczikas lub Korolew (ZSRR), Węgrzyniak.

## Stal FSC — Spójnia Jarosław 2:0

Rozegrany wczoraj w Lublinie o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej mecz piłki nożnej pomiędzy Spójnią z Jarosławia a Stalą FSC zakończył się zwycięstwem stalowców w stosunku 2:0 (1:0) przy czym wynik ten nie odzwierciedla przebiegu gry. Stal, która po początkowym zrywem w pierwszej połowie gry następnie osłabła i pozwoliła na przejęcie inicjatywy przez gości, w ostatnich minutach przed przerwą skoncentrowała się i wspólnym wysiłkiem całej drużyny uzyskała przewagę, której nie utraciła już do końca spotkania.

W Stali wyróżnił się bramkarz Molda i obrońca Bronisław Kurlej.

Na marginesie spotkania należy poruszyć sprawę sędziów.

Już niejednokrotnie można było zauważyć, że spotkania pomiędzy drużynami lubelskimi i rzeszowskimi zawsze były prowadzone przez sędziów rzeszowskich. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby decyzje wydawane przez nich były bezbłędne względnie popełniane pomyłki dotyczyły obu drużyn w jednakowym stopniu. Ale niestety jest wiele dowodów, które mogą świadczyć o pewnej tendencji sędziów arbitrow przyjezdnych. Jako przykład mogą służyć dwa wypadki, które zdarzyły się podczas wczorajszego spotkania.

Sędzia Wojtyna z Przemysła nie przerwał gry w pierwszej połowie, gdy sfalowany przez obrońcę Stali napastnik Spójni pozostał przy piłce i przy lepszym opanowaniu mógł zdobyć bramkę. Przerwał natomiast w identycznej sytuacji, gdy przy piłce pozostał sfalowany gracz Stali (Szymczyk).

Należałoby, aby lubelskiej WKKF wejrzała głębiej w sprawy sędziowskie i zatroszczyła się o sprawiedliwą obsadę spotkań. Wpłyne to korzystnie na wychowanie zawodników, jak również na obniżenie kosztów. Odpadną bowiem diety i koszta podróży sędziów rzeszowskich. (k)

## Pozostałe wyniki ligi międzywojewódzkiej

KS Zamość — Kolejarz Przemysł 4:2, OWKS Lublin — Budowlani Lublin 4:0, GWKS Rzeszów — Stal Rzeszów 3:1.